

# Polska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK V  
NR 26 (202)

CENA:  
15,-/zł

POZNAŃ  
3 lipca 1949

DZIŚ W NUMERZE:

Zygm. Węgrzyk: Zadania gospodarcze spółdzielczości w roku 1949.

Dr Zygm. Mencil: Szkolenie w spółdzielczości.

Jan Klich: W odwiedzinach u Westfalaków.

W. Cieszyński: Port i miasto Darłowo.

Most: Wody z istebniańskich gronj płyną do trzech mórz.

Ludw. Johl: Lidica — płomienny symbol zbrodni hitlerowskich.

## ZADANIA GOSPODARCZE SPÓLDZIELCZOŚCI

• w roku 1949 •

Kierunki działania i zadania gospodarcze całej spółdzielczości zostały ujęte i sprecyzowane w spółdzielczym planie gospodarczym, jako części składowe Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1949.

Jest to pierwszy rok pracy spółdzielczości w oparciu o plan gospodarczy. Zasadnicze kierunki tej działalności gospodarczej na najbliższy okres to:

po pierwsze — mobilizacja nadwyżek produkcyjnych wsi,

po drugie — zaopatrzenie ludności pracującej w mieście i na wsi,

po trzecie — aktywizacja wytwórczości na różnych odcinkach naszego życia gospodarczego.

Na odcinku mobilizacji nadwyżek produkcyjnych wsi jest spółdzielczość jedynym aparatem, przewidzianym przez plan do wykonania tego zadania; spoczywa ono w pierwszym rzędzie na gminnych spółdzielniach „Samopomocy Chłopskiej”, zorganizowanych w Centrali Rolniczej.

W związku z tym Gminne Spółdzielnie dokonają w tym roku skupu całej nadwyżki produkcyjnej wsi w zakresie zbóż, gryki, prosa, roślin strączkowych i oleistych oraz ziemniaków. Samego zboża przewiduje się przeszło dwa miliony ton. Mleczarstwo spółdzielcze, zorganizowane w Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich, skupia przeszło 400 milionów litrów mleka więcej, niż w roku ubiegłym, oraz 715 milionów sztuk jaj, poważne ilości drobiu i pierza.

Centrala Mięsa, za pośrednictwem Gminnych Spółdzielni, dostarczy 175 tysięcy ton żywności. Spółdzielnie Ogrodnicze, zorganizowane w Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, zaopatrzą rynek w warzywa i owoce. Spółdzielnie Rybackie z Centralą Rybną dostarczą 71 tysięcy ton ryb. Wartość masy towarowej, która przejdzie przez spółdzielczy aparat skupu, przekroczy sumę 160 miliardów złotych.

Wykonanie spółdzielczego planu skupu zapewni dostawę podstawowych artykułów żywnościowych dla ludności pracującej w miastach, przyczyni się do rozszerzenia bazy surowcowej rodzimego przemysłu przetwórczego, umożliwi stworzenie odpowiednich rezerw w kraju i dostarczy Państwu potrzebnej puli towarowej na eksport dla zdobycia cennych dewiz.

Drugą ważną dziedziną działalności gospodarczej spółdzielczości jest działalność na odcinku dystrybucji i zaopatrzenia, zmierzająca do zaspokojenia wszystkich ważniejszych potrzeb gospodarczych i kulturalnych świata pracy. Uspołeczniona sieć

handlu detalicznego osiągnie w bieżącym roku cyfrę 37 tysięcy placówek, w tym 33 tysiące placówek spółdzielczych. Najważniejsze zadania na tym odcinku przypadły Powszechnym Spółdzielniom Spożywców w miastach i osiedlach fabrycznych; spółdzielnie takich działają przeszło 400. Są to organizacje potężne, posiadające po kilkaset sklepów, zakładów wytwórczych i usługowych. Jednym z aktualnych i najpilniejszych zadań — to akcja zbiorowego żywienia. Do końca 1949 roku przewiduje się uruchomienie ponad tysiąc nowych stołówek i gospód spółdzielczych. Jednym z dalszych aktualnych zadań — to piekarnictwo. Spółdzielnie Spożywców dążą do objęcia ponad połowy wypieku w miastach. W zakresie dystrybucji mięsa, spółdzielcze sklepy masarskie w miastach, zaopatrywane przez Centralę Mięsną, pomagają w uregulowaniu tak ważnego odcinka aprowizacyjnego dla ludności pracującej. Spółdzielczość rozprowadzi towarów ogółem za 468 miliardów złotych,

Trzecią wreszcie dziedziną pracy spółdzielczej — to działalność na odcinku wytwórczości. Plan gospodarczy na rok 1949 precyzuje kierunki działalności spółdzielni na tym odcinku. Spółdzielczość mianowicie prowadzi przeważnie mniejsze i średnie zakłady pracy; jej wytwórczość ma się specjalizować w zaspokajaniu indywidualnych potrzeb i nie będzie prowadzić produkcji artykułów masowych. Ogólna planowana wartość tej produkcji przekroczy w roku bieżącym sumę 161 miliardów złotych.

Na tle planu ogólnokrajowego uwidacznia się rola spółdzielczości wielkopolskiej i jej ciężar gantkowy w realizacji zadań, przypadłych spółdzielczości w roku bieżącym. Państwowy plan skupu zostanie na niektórych ważnych odcinkach zrealizowany w oparciu przede wszystkim o spółdzielczość wielkopolską. W skupie szeregu ważnych artykułów rolniczych udział spółdzielczości wielkopolskiej sięga dwudziestu do dwudziestu pięciu procent w skali ogólnopolskiej. Na odcinku zaopatrzenia i wytwórczości udział ten jest również znaczny i przekracza przeciętną, obliczoną w skali ogólnopolskiej. Plan za pierwsze 3 miesiące został wykonany na wielu odcinkach z nadwyżką; świadczy to, że plan ten jest realny. Jest to również jednym z dalszych dowodów na to, że spółdzielczość stała się skutecznym i trwałym instrumentem w budowie nowego ładu gospodarczego w naszym Państwie.

Mgr Zygmunt Węgrzyk

## Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości

W dniu 2 lipca 1949 r. spółdzielcy całego świata obchodzą — jak corocznie — Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości.

W dniu tym należy podkreślić wagę zadań powierzonych spółdzielczości przez Państwo Ludowe oraz doniosłość obowiązków spółdzielczości wobec klasy pracującej.

W POLSCE LUDOWEJ SPÓLDZIELCZOŚĆ JEST DRUGA, OBOK PAŃSTWOWEJ, FORMĄ GOSPODAROWANIA SOCJALISTYCZNEGO.

Państwo Ludowe wyznacza spółdzielczości specjalnie ważne zadania na wsi. Rola spółdzielczości w organizowaniu skupu i zaopatrzenia wsi jest ogromna i stale się pogłębia.

Przed spółdzielczością stoi wielkie i odpowiedzialne zadanie stopniowego wprowadzania zespółowych form gospodarowania na wsi w postaci dobrowolnie zorganizowanych spółdzielni produkcyjnych.

W miastach spółdzielnie wytwórcze i pracy stanowią niezastąpioną formę organizowania drobnych wytwórców.

Zaopatrzenie ludności pracującej miast może dokonać się najłatwiej w spółdzielniach spożywców, zmierzających do tego samego celu co handel państwowy.

Zadania spółdzielczości polskiej mogą być wykonane pod warunkiem najściślejszego powiązania jej z masami pracującymi wsi i miast. Spółdzielczość oderwana od mas, spółdzielnia oderwana od swych członków — traci sens swego istnienia.

Dlatego też najbliższy okres musi wypełnić energiczna akcja usprawniająca działalność wszystkich organów samorządu, tak spółdzielni jak i ich central.

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU ZAWODOWEGO I KAŻDY CHŁOP POWINIEN BYĆ NIE TYLKO CZŁONKIEM SPÓLDZIELNI, ALE RÓWNOCZEŚNIE JEJ WSPÓLGOSPODARZEM.

W roku ubiegłym dokonaliśmy głębokich zmian w strukturze aparatu spółdzielczego. Tegoroczny Dzień Spółdzielczości początkuje wielką akcją odbudowy samorządu spółdzielczego we wszystkich jego postaciach.

W akcji tej specjalną rolę powinny odegrać kobiety, bezpośrednio zainteresowane rozwojem spółdzielczości. Ich udział w organach samorządu spółdzielczego musi wzrosnąć wielokrotnie.

Zadania stojące przed spółdzielczością będą mogły być wykonane jedynie pod warunkiem upowszechnienia w kilkusetmilionowej masie pracowników spółdzielczych współzawodnictwa w walce o usprawnienie aparatu spółdzielczego.

LUD PRACUJĄCY OCZEKUJE, ŻE SPÓLDZIELCZOŚĆ DOTRZYMA KROKU GÓRNIKOM, METALOWCOM, WŁÓKNIARZOM, KOLEJARZOM, że współzawodnictwo zapewni obniżkę kosztów własnych, lepszą obsługę i sprawniejsze zaspokajanie potrzeb robotnika i chłopa, szybsze nagromadzenie środków własnych, szybszy marsz naprzód ku socjalizmowi.

Tegoroczny Dzień Spółdzielczości obchodzimy w czasie, kiedy cały świat postępu walczy nieugięcie w obronie pokoju.

Spółdzielcy polscy solidaryzują się i jednoczą z setkami milionów ludzi pracy ze wszystkich krańców ziemi, którzy stoją twardo na straży pokoju i demaskują imperialistycznych podżegaczy wojennych.

**Wolą walki o pokój są ożywieni spółdzielcy wszystkich demokratycznych organizacji spółdzielczych świata ze spółdzielcami Związku Radzieckiego na czele.**

Niech więc Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości będzie jeszcze jedną manifestacją twardej woli ludzi pracy wszystkich krajów, by świat uratować od klęski wojny.

**Niech żyje Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości!**

**Niech żyje spółdzielczość polska bratersko współpracująca ze Związkami Zawodowymi i Związkiem Samopomocy Chłopskiej!**

**Niech żyje demokratyczny ruch spółdzielczy całego świata skupiający ludzi dobrej woli, walczący z oligarchią finansową i jej zbrodniczą imperialistyczną polityką!**

**Niech żyje pokój!**

**Niech żyje Polska Ludowa!**

Z odezwy Centralnego Komitetu Obchodu Dnia Spółdzielczości.

Dr ZYGMUNT MENCIL

## Szkolenie w spółdzielczości

Dokonane już i wciąż jeszcze w szybkim tempie dokonujące się przemiany w dziedzinie stosunków gospodarczych i społecznych, niejednokrotnie wyprzedzają możliwości przedstawienia się psychiki szerokiej rzeszy pracowników, biorących mniejszy udział w życiu społecznym.

Tymczasem nowy ustrój wymaga stałe nowych ludzi i wysuwa konieczność przyspieszenia procesu kształtowania się świadomości urabianej automatycznie, lecz zbyt powolnie przez zmienione warunki życia. Nie jest więc przypadkiem, że szkolenie przestało być wyłącznością Ministerstwa Oświaty. Dziś szkoli kadry pracownicze przemysł i rolnictwo, poczta, kolej i skarbowość. Szeroką akcją szkoleniową podjął wśród swych członków ruch zawodowy i prowadzą ją systematycznie partie polityczne. Szkoli w swoim zakresie i spółdzielczość.

Gospodarka planowa wymaga centralizacji dyspozycji gospodarczych na zasadach naukowej organizacji pracy, a co za' tem idzie, dużych przedsiębiorstw, gdzie podział pracy i mechanizacja redukuje do minimum pracę niewykwalifikowaną.

Poszukiwany i ceniony staje się każdy fachowiec — specjalista, tym bardziej, że długi okres wojny pozbawił nas najlepszych kadr.

Spółdzielczość znalazła się w tej samej, a częściowo i gorszej sytuacji niż inne resorty. Szybki jej rozwój po wojnie zwiększył ogromnie spółdzielcze kadry pracownicze, które przekraczają już liczbę 250.000 pracowników. Niestety, ogromna wśród nich

większość nie ma pod wielu względami pełnych kwalifikacji.

Wszystkie braki i niedociągnięcia muszą być ednak śpiesznie wyrównane, a zadanie to ma wykonać prowadzona systematycznie wzmocniona akcja szkoleniowa.

Po szeregu mniej lub więcej udanych prób i eksperymentów, opracowany został ostatnio zcentralizowany i jednolity system szkolenia spółdzielczego.

System ten opiera się na utworzonym od nowego roku spółdzielczym funduszu, którego zadaniem jest stworzenie stałych i wystarczających środków finansowych dla prowadzenia planowej akcji szkolenia kadr spółdzielczych. Spółdzielnie korzy-

(Dokończenie na str. 2)

DMIST/02

# Między Poczdamiem a Paryżem

W lipcu i w sierpniu 1945 roku, po rozgromieniu hitlerowskich Niemiec, zebrał się w Poczdami Generalissimus Stalin, prezydent Truman i premier Wielkiej Brytanii, aby zdecydować o losie narodu niemieckiego aby położyć podwaliny dla trwałego pokoju. W dniu 2 sierpnia podpisano historyczny protokół o układzie poczdamskim. Co przewidywał układ poczdamski? Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja zobowiązały się w duchu zgodnej współpracy, ustalonej w Teheranie i Jałcie, przeprowadzić denazyfikację i demilitaryzację Niemiec a naród niemiecki wprowadzić na drogę wychowania demokratycznego i pokojowego. W tym celu miał być utworzony centralny rząd demokratyczny dla całych Niemiec pod ścisłą kontrolą czterech mocarstw okupacyjnych. W możliwie najkrótszym czasie miały być rozwiązane kartele, syndykaty, trusty i inne kapitalistyczne zrzeszenia, jako punkt wyjścia dla demokracji gospodarczej i politycznej.

Związek Radziecki bezwzględnie przystąpił do realizacji układu poczdamskiego na terenie swojej strefy okupacyjnej. Wykorzenione zostały elementy reakcyjne, faszystowsko-hitlerowskie i szowinistyczne, przepędzono junkrów i kapitalistów, przeprowadzono zasadnicze, prawdziwie demokratyczne reformy w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym. Przewodzące elementy klasy robotniczej, czynnik antyfaszystowski, demokratyczny i pokojowy powoli lecz nieustannie przeobrażają systematycznie oblicze tej części Niemiec, łącząc się z siłami postępu i pokoju na całym świecie. W ten sposób rozwój sytuacji w Niemczech wschodnich dzięki Związkowi Radzieckiemu kształtuje się całkowicie na zasadach układu poczdamskiego.

Niemcy zachodnie, a więc strefa amerykańska, angielska i francuska, stały się od samego początku bazą imperializmu amerykańskiego, gdzie układ poczdamski był świadomością łamany, gdzie przywrócić do władzy kapitał i hitlerizm.

Jeszcze nie wyschł atrament na podpisach pod układem poczdamskim, gdy polityka amerykańska doprowadziła do sztucznego podziału Niemiec i do utworzenia w zachodnich strefach ośrodka rewizjonizmu, odwetu i neofaszystowskiego kapitalistycznego. Niemcy zachodnie stały się w skutek polityki amerykańskiej rezerwuem junkrów, rajem królów żelaza, stali, węgla, filią podległych wojennych.

W dniu 25 lutego 1946 r. ówczesny przedstawiciel amerykańskich władz okupacyjnych, wicedyrektor wydziału dla dekartelizacji przemysłu niemieckiego Russel A. Nixon złożył w Waszyngtonie oficjalny protest przeciw wkrzeszaniu trustów hitlerowskich. „Na każdym szczeblu hierarchii amerykańskiego zarządu wojennego w Niemczech — stwierdził

Nixon — i od jednego krańca strefy do drugiego odpowiedzialni oficerowie przeciwstawiają się denazyfikacji z tym uzasadnieniem, że musimy stworzyć tu bastion przeciw komunizmowi i Rosji.”

W czerwcu 1947 r. ustąpił demonstracyjnie ze swego stanowiska szef tego wydziału przy amerykańskim rządzie wojskowym w Niemczech James Martin, oświadczając publicznie: „Ustępuję ze swego stanowiska na znak protestu przeciw machinacjom koncernów amerykańskich w Niemczech.” Martin wymienił w związku z tym koncerny Morgana i Rockefellera, mianowicie firmy General Electric, General Motors, Standard Oil i inne. Ci potentaci finansowi — stwierdził Martin — chcą utworzyć w sercu Europy zbrojownie imperializmu amerykańsko-niemieckiego.

W grudniu 1947 roku w Londynie, w r. 1948 w Frankfurcie a w r. 1949 w Bonn przypięczętowany został ten tradycyjny sojusz niemieckiej reakcji z amerykańskim imperializmem. Wielki kapitał w Niemczech wykonuje posłusznie za całkowitą zgodą amerykańskich władz wojskowych rozkaz naczelnego dowództwa hitlerowskiego z r. 1944 o kontynuowaniu dążeń i celów odwetowych militarystyki niemieckiej.

W czerwcu 1949 roku odbył się w Godesbergu, siedzibie Hitlera, zjazd przedstawicieli tych grup, które należą do nowego „świętego przymierza” kapitału i nacjonalizmu pod patronatem amerykańskim. Wśród uczestników byli m. in.: dr Schacht, dawny komentator radiowy Hitlera gen. Dittmar, zastępca Rommla gen. von Arnim, gen. wojsk pancernych Manteufel, dowódca garnizonu berlińskiego major Roemer, który uśmiechnął pucz z 20 lipca 1944, feldmarszałek Sperrle, który prowadził nalty bombowe na Warszawę, przywódca rewizjonizmu niemieckiego i tzw. „uchodźców wschodnich” w strefie brytyjskiej dr Gerecke i pastor Goebel. Nie wiadomo, jakie konkretne zagadnienia „rozpracowywał” zjazd w Godesbergu, niemniej przecieć ta jawna działalność najgorszych elementów odwetowych i agresywnych, przestępców z listy zbrodniarzy wojennych jest znamieną i wymowną ilustracją, jakie Niemcy pragną zmłotować imperializm anglosaskich podległych wojennych w zachodnich strefach okupacyjnych.

W czerwcu 1948 r. min. Mołotow w przemówieniu do obywateli Warszawy stwierdził co następuje: „Tylko Związek Radziecki i państwa demokratyczne ludowe potrafiły dać taki program dotyczący zagadnienia Niemiec, jaki odpowiada interesom wszystkich narodów.” Słowa te zostały wypowiedziane po zakończeniu konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych ZSRR i krajów demokracji ludowej w Warszawie, w mieście, które jest symbolem barbarzyństwa i zbro-

ni hitlerowsko-faszystowskiego imperializmu niemieckiego. Na konferencji tej, zwołanej z inicjatywy rządu radzieckiego i rządu polskiego ustalono konkretny program rozwiązania zagadnienia niemieckiego, streszczający się w następujących pięciu punktach:

- 1) doprowadzenie do końca demilitaryzacji Niemiec,
- 2) kontrola czterech mocarstw nad ciężkim przemysłem Zagłębia Ruhry,
- 3) utworzenie tymczasowego demokratycznego rządu dla całych Niemiec,
- 4) zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami na podstawie uchwał poczdamskich,
- 5) wykonanie przez Niemcy zobowiązań reparacyjnych wobec państw, które uciepiały wskutek agresji niemieckiej.

Deklaracja konferencji warszawskiej stwierdzała zarazem, że granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalną granicą pokoju.

Deklaracja konferencji warszawskiej opierała się na gruncie uchwał, powziętych w Jałcie i Poczdamiu.

Nieugięta i konsekwentna walka o pokój, jaką Związek Radziecki pro-

wadzi na czele potężnego obozu antyimperialistycznego, jest jednocześnie walką o dotrzymanie zobowiązań międzynarodowych. Kiedy więc z inicjatywy Związku Radzieckiego zwołana została w maju bież. roku po półtorarocznej przerwie nowa sesja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu, narody całego świata śledziły przebieg obrad z ufnością, że konferencja zada cios podległym wojennym, że wprowadzi znaczne odprężenie w stosunkach międzynarodowych. Albowiem na całym świecie wzrasta i krzepnie potężny ruch w obronie pokoju przeciwko podległym wojennym i na czele tego ruchu stoi Związek Radziecki. Wynik konferencji paryskiej ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw potwierdził istotnie, że pod naciskiem konsekwentnie i niezmiennie pokojowej polityki Związku Radzieckiego i woli obrony pokoju wśród selek milionów prostych ludzi, mocarstwa zachodnie musiały nawrócić do procedury Poczdamu, to znaczy do

współpracy czterech mocarstw przy rozwiązywaniu problemu niemieckiego. Omawiając rezultat rozmów paryskich publicystą radziecką Zukow oenił je na łamach moskiewskiej „Prawdy” jako świadectwo fiaska agresywnej polityki kół rządzących mocarstw zachodnich, które w ciągu kilku lat usiłowały politycznie i gospodarczo izolować Związek Radziecki, aby za jego plecami rozstrzygnąć według własnego widzimisię niezwykle ważne problemy międzynarodowe m. in. problem Niemiec.

Mimo machinacji imperialistów amerykańskich, plutokratów kapitalistycznych i reakcjonistów niemieckich, mimo szacherek w Bonn i w Godesbergu, poprzez etap paryski Poczdami zwyciężył tak, jak zwyciężają już na całym świecie siły pokoju i postępu. W Europie jest miejsce tylko na Niemcy szczerze demokratyczne, takie Niemcy, które znajdują łączność i wspólny język ze Związkiem Radzieckim, Polską i krajami demokracji ludowej. (d)

## WZYWAMY SPÓŁDZIELCÓW WSZYSTKICH KRAJÓW DO WALKI O TRWAŁY POKÓJ!

## Spółdzielnie wydawnicze na froncie walki o rozpowszechnienie kultury

Na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich, obrazujących tak dobitnie nasz wszechstronny dorobek, był jeden pawilon, któremu zbyt mało poświęcano uwagi. Był nim pawilon wydawnictw, odzwierciedlający może najlepiej nasze osiągnięcia w dziedzinie, która dotyczy również umysłowej i duchowej strony rozwoju społeczeństwa socjalistycznego — w dziedzinie kultury.

U wejścia do pawilonu widniał napis: „Przez książkę do upowszechnienia kultury”. Że hasło to w Polsce Ludowej znalazło pełne pokrycie, tego dowodem niech będzie fakt, że gdy przed wrześniem 1939 wydawano niepełną jedną książkę na człowieka, to w ubiegłym roku wydaliśmy dwie i pół książki na człowieka, a dotychczasowe doświadczenie w akcji upowszechnienia książki, ofensywy kulturalnej i walki z analfabetyzmem, otwierają przed polskim ruchem wydawniczym dalsze wielkie perspektywy rozwoju.

Znaczny odsetek książek trafiających codziennie do rąk polskiego czytelnika pochodzi z oficyn księgarskich, drukarni, czy wydawnictw spółdzielczych, działających w ramach Centrali Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich. O zasięgu działalności i proporcjonalnym udziale ruchu spółdzielczego w akcji upowszechnienia książki niech świadczy fakt, że w ramach CSWiK działa w tej chwili na terenie całego kraju 47 spółdzielni wydawniczych i 287 spółdzielni księgarskich.

Centrala Spółdzielni Wydawniczych i Prasowych za cel swej działalności wytknęła sobie upowszechnienie oświaty i kultury wśród mas pracujących przez krzewienie spółdzielczości w dziedzinie gospodarczych form życia kulturalnego oraz inicjowanie, popieranie i doskonalenie pracy zrzeszonych spółdzielni, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i gospodarczym. W tej chwili Centrala prowadzi działalność przede wszystkim w zakresie wytyczania, zatwierdzania i kontrolowania planów, w zakresie szkolenia oraz prac rewizyjnych i instrukcyjnych. Same spółdzielnie wydawnicze natomiast zajmują się produkcją książek oraz wydawnictwami prasowymi, przy czym poszczególne spółdzielnie specjalizują się w pewnej dziedzinie wydawniczej np. w wydawnictwach naukowych, społecznych, technicznych, literatury pięknej itp. Moment specjalizacji najczęściej ujmowany jest w przepisach statutowych, określających cele i zadania danej spółdzielni.

By sięgnąć po najbliższy nam przykład, wymienimy Spółdzielnię Wydawniczą i Prasową Polskiego Związku Zachodniego — „Wydawnictwo Zachodnie i Morskie”, w ramach którego wychodzi również tygodnik PZZ „Polska Zachodnia”.

Celem spółdzielni jest działalność wydawnicza, oświatowa, informacyjna i propagandowa oparta na zasadach demokratycznych i postępowych związanych z zadaniami i celami PZZ oraz poświęcona sprawom Ziemi Zachodnich, nadmorskich i morza. Jak mówi statut, działalność Wydawnictwa Zachodniego i Morskiego wyraża się w pracy „nad rozwojem życia społecznego na ziemiach zachodnich i nadmorskich, nad stworzeniem tam trwałej więzi społecznej pomiędzy polską ludnością stale osiadłą, repatriantami, reemigrantami i przesiedleńcami.”

Zasadniczy wpływ na kształtowanie się programu wydawniczego ma dalek praca nad poszerzeniem i utrwaleniem w społeczeństwie znajomości ziem zachodnich, nadmorskich i morza, pogłębienie czujności wobec niebezpieczeństwa odrodzenia imperializmu i rewizjonizmu nazistowskiego, a wreszcie uświadamianie społeczeństwa o istocie i antypokojowych celach imperializmu i polityki kolonialnej.

Zgodnie z postanowieniami Centrali Spółdzielni Wydawniczych i Prasowych, tyczącymi specjalizacji, Wydawnictwo Zachodnie i Morskie położyło specjalny nacisk na działalność literacką i naukową związaną z zakresem omawianych tu właśnie zagadnień. Poza szeregiem książek już wydanych w roku bieżącym ukaza się na półkach księgarskich także pozycje jak: Koźniewskiego zbiór reportaży pt. „Chleb”, powieść Maciejskiej pt. „Odra”, praca krytyczna Szenica pt. „Dziennik podróży Chodowieckiego”, Jakóbczyka „Hakata”, Podkowińskiego „Niemcy na

rozdrożu”, Klafkowskiego „Zagadnienia Niemców ze wschodu”, zbiór opowiadań Kowalskiego pt. „Błyskawica”, tłumaczenia Vercoorsa „Milczenie morza”, Grilla „Graf Spee”, praca zbiorowa „Vademecum morskie” i in.

Wkrótce do magazynów książkowych Wydawnictwa Zachodniego i Morskiego, gdzie kompletuje się zestawy biblioteczne dla ziem zachodnich i o ziemiach zachodnich, gdzie tworzy się zawiązki biblioteczki morskiej, przybędą nowe pozycje. Z magazynów książek wyruszą nawet do najniższych ośrodków szczególnie na ziemiach zachodnich, przyczyniając się do zmniejszenia procentu tych ludzi, na których przed wrześniem 1939 r. przypadła niespełna jedna książka.

Dzięki działalności spółdzielni wydawniczych stajemy się codziennie o dużych kilka kroków bliżej do urczywistnienia hasła upowszechnienia kultury. W dniu święta spółdzielczości wydawnictwa zrzeszone w CSW również to hasło wniosą wysoko na swoich barwnych sztandarach.

### Przegląd prasy

## PARTIA I BEZPARTYJNI

W 3 numerze organu KC P. Z. P. R. „Nowe Drogi” ukazał się niezwykle interesujący artykuł Franciszka Józwiaka - Witolda, członka Biura Politycznego P. Z. P. R. i prezesa N. I. K. pod tytułem: „Partia i bezpartyjni”. Poniżej podajemy wyjątki z tego artykułu:

Przewodniczący KC naszej Partii, tow. Bierut, dając głęboką i wszechstronną analizę zadań Partii w walce o pokój powiedział:

„Siła Partii polega na tym, że nie tylko jej członkowie, ale również wielomilionowe masy bezpartyjne robotników, chłopów, inteligentów, kobiet, młodzieży, masy pracujące w olbrzymiej większości widzą w Partii siłę przewodnią, widzą w niej czynnik, który toruje Narodowi Polskiemu prawidłową i słuszną drogę rozwoju. Bez tego autorytetu wśród bezpartyjnych mas pracujących rola i siła Partii byłaby nietrwała i chwiejna.”

W miarę, jak umacnia się nasza władza ludowa, jak realizuje się systematycznie i stale hasła programowe Partii w miarę naszych zwycięstw i sukcesów — rośnie autorytet Partii w masach, postępuje naprzód proces przewycięzania wahań, nieufności, niewątpliwie istniejących wśród części mas pracujących, które tylko stopniowo i na podstawie konkretnych doświadczeń uświadamiają sobie słusność linii politycznej Partii.

Kongres Jedności, wspaniały „Czyn Kongresowy” były najpiękniejszym symbolem łączności Partii z masami bezpartyjnymi, tysiące meldunków o wykonaniu zobowiązań kongresowych, tysiące meldunków o wykonaniu Czynu Majowego, tysiące meldunków o wykonaniu zobowiązań na Kongres Związków Zawodowych — to jest właśnie żywa, wspaniała treść rosnącej łączności milionowych rzesz ludzi pracy miast i wsi z Partią, treść obliczana w tonach węgla, w metrach materiału, cet-

narach zboża, milionach oszczędności złotych. To jest najpiękniejszy dokument uznania Partii za przewodniczkę mas pracujących, to jest świadectwo słusznej linii naszej Partii.

Ta słuszną linię więzi Partii z masami bezpartyjnymi musi być troskliwie pielęgnowana przez wszystkie organizacje partyjne, przez każdego szeregowego członka Partii. Każda organizacja partyjna, każdy członek Partii musi to zrozumieć: na codzień, a nie tylko przy wielkich akcjach i uroczystościach trzeba zacieśniać jak najsilniej łączność Partii z masami bezpartyjnymi.

Nie wszyscy to jeszcze rozumieją. Pokutuje u nas jeszcze wiele fałszywych poglądów na rolę Partii i na rolę poszczególnego jej członka. Trzeba zrozumieć i pamiętać, że nie legitymacja partyjna jest kryterium stosunku do człowieka, lecz jego praca dla dobra Państwa Ludowego. Trzeba zrozumieć i pamiętać, że przynależność do Partii to przede wszystkim obowiązek większego wysiłku w pracy, w walce o wykonanie zadań postawionych przez Partię, a nie tytuł do przywilejów, nie prawo do traktowania „z góry” mas bezpartyjnych.

Tow. Bierut wskazał, że główną przyczyną istniejących jeszcze niedomagań tkwi właśnie w niedostatecznym związku niektórych organizacji partyjnych z masami bezpartyjnymi. Należy w pierwszym rzędzie nauczyć się codziennego, żywego kontaktu z masami bezpartyjnymi, aktywizować je, wysuwać przodowników pracy, zespolać coraz szersze zastępy ofiarnych mas pracujących z wykonaniem zadań partyjnych.

Wśród mas bezpartyjnych są tysiące wspaniałych organizatorów, talentów, wynalazców. Trzeba te drzemające talenty znaleźć, pomóc im, podnieść ich aktywność, wykształcić, wysunąć je na odpowiedzialne odcinki pracy.

## Szkolenie w spółdzielczości

(Ciąg dalszy ze str. 1)

stają bezpłatnie z wszelkich urządzeń finansowanych przez Fundusz i nie mogą być obciążane żadnymi świadczeniami doraźnymi na cele szkolenia. Samo szkolenie jest nadzorowane i koordynowane przez CZS a planowane i realizowane przez centrale branżowe i zrzeszone w nich spółdzielnie.

Biura Szkolenia CZS analizuje i zatwierdza plany szkolenia Central, nadzoruje i uzgadnia ich pracę oraz prowadzi ogólną statystykę i sprawozdawczość. Działy szkolenia Central natomiast współpracują z państwowym szkolnictwem zawodowym na odcinku kształcenia nowych kadr pracowniczych, planują i realizują szkolenie pracowników swych Central i zrzeszonych spółdzielni oraz opiekują się pracami szkoleniowymi swoich Oddziałów Okręgowych.

Według opracowanej szczegółowo instrukcji szkolenie odbywa się w drodze odpraw i konferencji, kursów ustnych, korespondencyjnych, praktyk oraz w formie miesięcznych zebrań pracowniczych, organizowanych systematycznie przez Rady Zakładowe lub miejscowe Kola Związków Zawodowych w porozumieniu z kierownictwem placówek spółdzielczych.

Aparat szkolenia spółdzielczego poświęca również dużo wysiłków i uwagi wypracowaniu właściwych metod nauczania. Specjalny nacisk kładzie się na uaktywnienie słuchaczy, upraktycznienie nauki i jak najdalej idące ograniczenie werbalizmu. Nie chodzi oczywiście o całkowite wyeliminowanie wykładu z kursów, a jedynie o wyraźne określenie jego celu i roli. W spółdzielczych programach i metodach nauczania, wykład nie może dominować. Jego rola ogranicza się do wprowadzenia słuchaczy w zagadnienie. Wykład ma być tem, na którym słuchacz ma zrozumieć spo-

łeczno-gospodarczy sens, cel i zakres spełnianej przez siebie funkcji w spółdzielni. Następnym etapem to technika pracy zawodowej, której nabywa kursista na seminariach i ćwiczeniach praktycznych i którą sprawdzić może w czasie wizytacji wzorowych sklepów, magazynów czy ośrodków maszynowych. Podstawą właściwego szkolenia jest dobrze opracowany i zakończony przemysłowy program nauczania na kursie oraz odpowiedni dobór wykładów. Zwraca się uwagę na to, żeby wykładowcy, działacze - praktycy byli bezpośrednio powiązani z życiem gospodarczym i społecznym terenu, z jego potrzebami, brakami i bolączkami. Podnosi się wreszcie korzyści z odpowiedniego wykorzystania bibliotek i czytelni oraz organizuje komplety czytających w ośrodkach.

Zorganizowane czytelnictwo i wdrażanie do samokształcenia do umiejętności czytania i postępowania się dobrą książką, to jedna z najważniejszych i godnych podkreślenia metod współczesnego szkolenia spółdzielczego.

Nie bez znaczenia pozostaje i to, że szkolenie w spółdzielczości zerwało z dorywczością i eksperymentowaniem, a zostało ujęte w przemyślane i zorganizowane ramy planowej akcji szkoleniowej. Przy całym zorganizowanym systemie szkolenia, spółdzielczość nie zapomina o jednym, ażeby nauka nie stała się celem sama dla siebie, tak jak i praca bez świadomości celu do „akiego zmierzania, nie będzie nigdy twórczą i wydajną.

Stąd też zasadniczym celem szkolenia spółdzielczego jest wychowanie nowego typu pracownika spółdzielczego — budowniczego nowego porządku, opartego na zasadach sprawiedliwości i równości społecznej.

Dr Zygmunt Mencil

# W odwiedzinach u Westfalaków

Po dłuższej przerwie, w dniu 9 czerwca br., zawiązał do Szczecina pierwszy w tym roku transport z reemigrantami z Westfalii. Razem z nimi przyjechał miłośnik — prezes Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Bochum ob. Jakub Przybylski i sekretarz ob. Stanisław Kubiak. Po inspekcji ośrodków Westfalaków w Polsce powrócą oni do Westfalii, by tam dopilnować dalszej akcji reemigracyjnej.

Po serdecznym powitaniu na etapie PUR-u w Szczecinie i załatwieniu formalności rejestracyjnych, reemigranci udali się w dalszą drogę do miejsc wyznaczonych — do nowego i szczęśliwego życia w kraju. Jan Gross i rodzina Snelow osiedlili się w Słupsku na Pomorzu Zachodnim.

Prezes Przybylski i sekretarz Kubiak mieli możliwość zetknąć się z re-

emigrantami na Pomorzu Zachodnim i naocznie przekonać się o ich warunkach życia.

Przekonaliśmy się naocznie, że bez wyjątku wszyscy mają ładne mieszkania i wszędzie panuje ład i porządek. Wawrzyniak z Wanne-Eickel np. ma domek z chlewem, 5 gęsi, 7 kur, ogród warzywny i duży sad owocowy. Około 35 pierwszorzędnych drzewek owocowych i duża ilość krzewów porzeczek i agrestu stanowią nie lada majątek.

Choćmy jeszcze odwiedzić Ignacego Bartkiewicza z Recklinghausen-Sued, który mieszka w innej dzielnicy miasta. Razem z p. Kortasową odjeżdżamy żegnani przez miłych rodaków Westfalaków.

## U BARTKIEWICZÓW JAK W RAJU

U Bartkiewiczów jeszcze nie zajęliśmy dobrze miejsca, a już gospodarz sięgnął do kredensu i wyciągnął litr wina własnego wyrobu. Skosztowawszy stwierdzić musieliśmy, że jest dobre i mocne.

W pogawędce z Bartkiewiczem, inwalida górniczy i były pierwszy mąż zaufania największej Gromady Recklinghausen-Sued Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Bochum m. in. powiedział: „Z początku ciężko mi było. Zanim wszystko uporządkowałem i załatwiłem, otrzymałem rentę i żyłem z warunkami tutaj, wykonywałem i nakłopotowałem się. Często cierpliwości zabrakło i porządnie się zakieło. Wszystko je-

zenie pozdrowień rodakom z Westfalii, a gdy samochód ruszył z miejsca krzyknęły za nami: „A przyjeź-

# Młodzież pracuje i oszczędza

W czerwonym budynku Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej w Szczecinie przy ul. Wilsona 17 nauka trwa cały dzień. Do południa uczą się i praktykują w warsztatach chłopcy i dziewczęta uczęszczający do szkoły dziennej, a po południu ich miejsca zajmują uczniowie szkoły dla dorosłych. Największy ruch panuje w warsztacie obróbki mechanicznej. Tokarki, strugarki i szlifierka pracują na pełnych obrotach. Przy maszynach stoją chłopcy, którzy niedawno opuścili mury szkoły podstawowej.

Przy pierwszej niewielkiej tokarce, całkowicie pochłonięty obróbką nachylony nisko nad suportem maszyny, stoi 16-letni Henryk Kubacki. Przyjechał do Szczecina z Siedleca i mieszka obecnie u krewnych. Od dawna interesował się maszynami i nieraz w domu próbował „naprawić” ojcu zegarek. Szczególne zdolności posiada jednak w zakresie obróbki na tokarce.

Praca na tej maszynie jest dla niego największą przyjemnością — stwierdza mistrz, który bacząc okiem obserwuje swych pupilów. Z Kubackiego jestem bardzo zadowolony. Potrafi wykonać każdą robotę z wielką dokładnością.

Podchodzimy do ucznia i korzystając z chwili, kiedy zatrzymawszy tokarkę, umocował w uchwycie nową część, podejmujemy z nim rozmowę. Dowiadujemy się, że obrabia właśnie części pionów wytwarzanych przez szkołę jako pomoce naukowe dla innych zakładów. Na drugiej tokarce, tuż obok — Tadeusz Filiks przygotowuje wkretki, do których przymocuje się sznurek utrzymujący pion.

Szkoła Zawodowa przy ul. Wilsona wytwarza wiele rodzajów pomocy naukowych dla szkół podstawowych, średnich i zawodowych. W pierwszym rzędzie naturalnie warsztaty szkolne zaopatrują w różne przybory własne pracownie. Niektóre rzeczy jak np. wszelkiego rodzaju podstawki, uchwyty, statywy, palniki, metalowe koski wymiarowe, piony i lyżeczki używane w gabinetach fizycznych i chemicznych wyrabia się masowo po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset sztuk.

Do najbardziej efektywnych pomocy wykonywanych w szkole należą niewątpliwie przekroje silników spalinalowych, umysławiające uczące się młodzieży przebieg pracy w cylindrze. Jeśli dla przeciwności chcielibyśmy zobaczyć pomoce wymagające żmudnej pracy i dokładnych obliczeń, a mniej rzucające się w oczy, to musimy udać się do sali grupy radiotechnicznej.

Zdumieni ilością i różnorodnością materiału pytamy towarzyszącego nam dyrektora, ob. Sankowskiego, w jaki sposób szkoła uzyskała tak wielką ilość użytkowego złomu elektrotechnicznego.

— Od samego początku staraliśmy się ze wszechstron zdobywać potrzebny nam materiał — odpowiada dyrektor. Bardzo wiele zrobili sami uczniowie, którzy przynosili z domu niepotrzebne części. Mimo to mielibyśmy obecnie wielkie trudności, gdyby nie przychylnie stanowisko dyrekcji Polskiego Radia w Szczecinie, która przydzieliła nam kilkadziesiąt starych radiodiodów. W ten sposób nie odczuwamy obecnie braków materiałowych.

W grupie radiotechnicznej, do której zgłosili się najzdolniejsi uczniowie, panuje tak jak w całej szkole duch współzawodnictwa. Na wyróżnienie zasługują uczniowie: Janusz Narożny, Stanisław Wojtyński i Ryszard Wojciechowski. Ten ostatni wykazuje niezwykle wprost zainteresowanie nauką. Został przyjęty zasadniczo do radiotechników tylko warunkowo, ponieważ nie miał żadnego przygotowania. Mimo to jednak dzisiaj dzięki wytrwałej pracy Ryszard należy do trójki najlepszych.

Współzawodnictwo w szkole podjęte zostało jeszcze w roku ubiegłym z okazji Zjednoczenia Partii Robotniczych. Na razie palme pierwszeństwa dzierżą silnie w swych rękach uczniowie z grupy introligatorskiej. Groźnymi ich konkurentami są mechanicy precyzyjni i radiotechnicy.

W szkole przy ul. Wilsona uczą się również przyszli fryzjerzy. W dużej, jasnej sali, urządzonej eleganckim salonem fryzjerskim. W czasie zajęć praktycznych z brzytwą i nożyczkami w ręku uwiija się tam w bielutkich płaszczach 20 dziewcząt i 2 chłopców. Dziewczęta uczą się fryzjerstwa męskiego i damskiego oraz manicure. Według opinii mistrza płeć piękna posiada nieprzeciętne w tym kierunku zdolności.

dzające czym prędzej do Polski i nie zapomnijcie przy tym o naszym pięknym Barlinku”.

W trzygodzinnej jeździe do Szczecina przesunęło mi się przed oczyma wszystko, co miało miejsce w ubiegłym roku... Reemigracja Polaków z Niemiec... Ile to było radości i zado-

wolenia z przyjazdu do Ojczyzny, ale i wymagań przesadnych niepotrzebnych kłopotów, placzu... I z Westfalakami w Barlinku były kłopoty. A dziś, wszystko zmieniło się na dobre, jest w porządku i reemigranci są zadowoleni i szczęśliwi.

Jan Klich



## POWRÓT DO KRAJU

Mistrz malarski ob. Krok z Chociebuża, kierownik spółdzielni malarskiej z żoną i synami w drodze do Polski.

Foto: E-Wa

emigrantami na Pomorzu Zachodnim i naocznie przekonać się o ich warunkach życia.

## U REEMIGRANTÓW W POGODNIE

W piątek, dnia 11 czerwca ob. ob. Przybylski i Kubiak zwiedzili jedną z pięknych dzielnic Szczecina — Pogodno, gdzie mieszka kilku reemigrantów z Westfalii, mianowicie przy ul. św. Zofii: Maślankiewicz Wiktor i Poświatowska z córkami w Wanne-Eickel, Siudowicz z matką i Gałęcki z matką z Dortmund, Czejarkowie z Berlina i niżej podpisany. Na drugi dzień odwiedzili reemigranta z Wanne-Eickel Wybieralskiego Józefa, właściciela warsztatu ślusarskiego. W niedzielę, dnia 12 czerwca byli obecni na zebraniu Koła Śródmieście Polskiego Związku Zachodniego, którego zarząd i 90 procent członków składa się z reemigrantów z Niemiec. Przewodniczącym Koła — ob. Maślankiewicz Wiktor, reemigrant z Wanne-Eickel i wszyscy obecni witali serdecznie miłych gości. Korzystając z okazji prezes Przybylski w serdecznych słowach przemówił do zebranych i przekazał pozdrowienia od rodaków z Westfalii.

Jeszcze długo po zamknięciu zebrania goście z Westfalii pozostali wśród reemigrantów i dzielili się wrażeniami i wiadomościami, oraz udzielali informacji dotyczących reemigracji.

W towarzystwie dyrektora Wojewódzkiego Oddziału PUR w Szczecinie ob. Wichura-Czecha i naczelnika Etapu II PUR ob. Smerczyńskiego goście w dniu 13 czerwca złożyli wizytę wicewojewodzie ob. Kaniwskiemu i przewodniczącemu Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. Pietrusińskiemu.

## BURMISTRZ MYŚLIBORZA MÓWI: NIECH SIĘ NIE NAMYSŁAJĄ

Dnia 14 czerwca, wyjechaliśmy razem: prezes, sekretarz, dyr. Wichura-Czech, kierownik Okręgu Szczecińskiego Polskiego Związku Zachodniego ob. Kmiecik i niżej podpisany na zwiedzenie ośrodków reemigrantów z Westfalii. W Myśliborzu odwiedziliśmy byłego inspektora szkolnictwa Związku Polaków w Niemczech, a obecnie burmistrza miasta ob. Narożnińskiego Władysława. Załowałam, że obowiązki burmistrza nie pozwoliły Narożnińskiemu towarzyszyć nam w dalszej inspekcji. Na odchodnym powiedział burm. Westfalak: „Pozdrowcie ode mnie wszystkich przyjaźni, znajomych i rodaków w Westfalii i powiedzcie im, że czekamy na nich. Niech się nie namysłają, bo tutaj w Ojczyźnie dla każdego uczciwego i pracowitego człowieka jest pracy i chleba pod dostatkiem”.

Opuściliśmy Myślibórz — jedziemy dalej.

## W BARLINKU ŁAD I DOŚTATEK

Po godzinie jesteśmy u celu — w pięknie położonym miasteczku Barlinku. Działania wojenne pozostawiły w mieście swoje ślady. Śródmieście



## POWRÓT DO KRAJU

Rolnik z miejscowości Weissig w Niemczech ob. Januszewski wraca po latach tułaczki wraz z całą rodziną do Ojczyzny

Foto: E-Wa

dnak minęło i zapomniało się o troskach i kłopotach a teraz żyje sobie z moją żoną — jak pączek w maście. Mam mieszkanie dobre, opału pod dostatkiem, do pracy 5 minut drogi, zarabiam na tartaku przeciętnie 10 tys. zł miesięcznie, do tego 7 tys. renty i duży sad owocowy. Doprawdy narzekać nie mogę”.

Dla potwierdzenia tego, co powiedział, poprosił nas, abyśmy obejrzelismy sad. Około 40 drzew ugięło się pod ciężarem owoców: jabłek, gruszek, wiśni i brzośkwini. Dużo też było krzewów porzeczek i agrestu. Pod drzewami rosy warzywa. Cały sad utrzymany jest w wzorowym porządku.

— Mój sad, to duma i raj mój, to moja rozrywka po pracy, wczesny i zdrowie no i — dodatkowe źródło dochodu — zapewniał Bartkiewicz. Przy pożegnaniu Bartkiewiczowie i p. Kortasowa dziękowali za odwiedziny i prosili prezesa i sekretarza o przewle-

Szczecińska Publiczna Szkoła Średnia Zawodowa mieści się w pięknym odremontowanym gmachu. Nakt, kto tego budynku nie widział przed dwoma laty, kiedy nie było w nim drzwi i okien, a z sufitów zwisały długie łodygi trzciny, nie może się nawet domyśleć, ile pracy kosztowało odbudowanie sal, tynkowanie, malowanie, wprawienie nowych drzwi i okien, remont centralnego ogrzewania i instalacja przewodów elektrycznych. O stanie budynku w tych czasach najdokładniej opowiedzieć może obecny dyrektor szkoły, ob. Sankowski, oraz wizytator Kuratorium ob. Lemanowicz, który w początkowym okresie istnienia uczelnia sprawował nad nią kierownictwo.

Z pytaniami dotyczącymi historii powstania Średniej Szkoły Zawodowej zwracamy się do jej dyrektora.

— Ob. dyrektorze — pytamy — kiedy i w jaki sposób powstała Publiczna Szkoła Zawodowa?

— Szkoła nasza powstała w dniu 1 września 1946 roku. Dyrektorem jej był ob. Lemanowicz, obecnie wizytator w Kuratorium Szkolnym. Nie posiadaliśmy wtedy własnego budynku i jako sublokatorzy uczylimy w gmachu Naukowego Instytutu Rzemieślniczego przy ul. Kilińskiego. Nie mieliśmy wówczas również żadnych pomocy ani sprzętu. Pracowaliśmy w nieogrzanych salach. Zimą temperatura opadała nieraz do — 8° C.

— Jak długo pracowała szkoła w tak trudnych warunkach i kiedy otrzymaniałicie nowy budynek przy ul. Wilsona?

— Do gmachu tego przenieśliśmy się w lutym ubiegłego roku. Był on silnie zniszczony. Uczniowie przyniesli wówczas z domu piecyki, które niemilosiernie dymiły i w takich warunkach nauka trwała aż do wiosny. W lecie przystąpiliśmy do generalnego remontu gmachu. Najpierw należało wytyknąć wszystkie sale, następnie pomalować, wstawić nowe drzwi i okna i oszklić cały budynek. Nie zapomnieliśmy również o centralnym ogrzewaniu i instalacjach elektrycznych. Wszystkie te roboty pochłonęły 5 500 000 złotych. Sami uczniowie przyczynili się w znacznym stopniu do przyspieszenia odbudowy gmachu szkoły i do wydatnego zmniejszenia kosztów remontu. Tak np. jesienią ubiegłego roku otrzy-

małem kosztorys na położenie kabla elektrycznego opiewający na pół miliona złotych. Robotę tę wykonaliśmy sami. Uczniowie kopali z wielkim zapałem i w krótkim czasie położyli kabel 200-metrowej długości. Kosztowało nas to wszystko... 6 tysięcy złotych zamiast pół miliona. Obliczmy, iż ogólnie wartość pracy uczniów włożonej w remont wynosi około 2 milionów złotych.

— Panie dyrektorze, jakie są warunki przyjęcia do szkoły?

— Zasadniczo przyjęty może być każdy, kto ukończył 7-klasową szkołę podstawową. Ilość zgłoszeń przekracza jednak z reguły kilkakrotnie pojemność naszych sal i warsztatów i dlatego nie wszystkich możemy zadołować. Nauka w naszej szkole trwa trzy lata. Uczą się tu metalowcy, elektrotechnicy, fryzjerzy, introligatorzy, krawcy i inni. Obecnie mamy 570 uczniów i uczennic. Szkoła nasza składa się właściwie na razie jeszcze z trzech części. Przy ul. Potulickiej 3 posiadamy dodatkowe warsztaty oraz burzę dla chłopców, a przy ul. Kaszubskiej 52 sale wykładowe. Po trzech latach nauki absolwenci otrzymują świadectwa czeladnicze, a zdolniejsi mogą wstąpić do liceów II stopnia.

— Czy w szkole uczy się również języków obcych?

— Uczymy obecnie języka rosyjskiego. Uczniowie mieli do wyboru rosyjski albo angielski, wybrali jednak rosyjski. Na terenie naszej szkoły rozwija się obecnie żywo również życie organizacyjne. Wykładnikiem tego jest świetlica, którą organizujemy. Ostatnio uzyskaliśmy także salę gimnastyczną, co umożliwiło nam urzadzenie większych zebrań z okazji świąt narodowych i innych uroczystości.

Szkołę przy ul. Wilsona opuszczaliśmy pod wrażeniem wyteźonej pracy jaka wrze we wszystkich jej warsztatach i salach wykładowych. Ci młodzi rzemieślnicy pochłonięci pracą przy warsztacie ślusarskim, w introligatorni czy też przy maszynie mogą imponować wszystkim, którzy obecnie przystępują do akcji „O”. Trzeba bowiem pamiętać, że oni pół roku temu własną pracą oszczędzili 500 000 złotych, kładąc kabel elektryczny. Takich młodych rzemieślników potrzebuje Polska więcej.

Bożena Sęczińska

# Z zebrania Związku Polaków w Niemczech w przygranicznym Goerlitz

Dnia 11 czerwca br. odbyło się w granicznym mieście Goerlitz (Zgorzelec) na udekorowanej w barwy narodowe oraz insygnia Państwa Polskiego sali p. Gawlika, liczne zebranie Związku Polaków w Niemczech, Gromady Goerlitz (Zgorzelec) połączone z pierwszą od wielu lat na tym terenie polską zabawą ludową.

Zebranych powitał ruchliwy organizator związkowy p. Krenczak. Porządek dzienny podał opiekun Sekcji Młodzieżowej p. Tadeusz Ledwołorz z Komorowa — Złego (Senftenberg). Następnie chór młodzieży z Zgorzelca odśpiewał „Hymn Młodzieży”.

Sprawy ostatnio odbyłego w Berlinie dwudniowego Zjazdu Młodzieży Polskiej w Niemczech omówiła delegatka 67-osobowej delegacji Okręgu Łużyckiego p. Warywodówna.



Grupa delegacji Okręgu Łużyckiego na Zjeździe Młodzieży Polskiej w Niemczech

Druga delegatka na Zjazd p. Dienstowa zapoznała zebranych z uchwalonymi na Zjeździe w Berlinie Dzielnicami Prawdami Młodzieży Polskiej w Niemczech. Również odczytana została uchwalona w Berlinie odezwa do Młodzieży Polskiej w Niemczech „Jesteśmy Polakami”.

Malutka Remówna wygłosiła udaną, zbierając rzesiste oklaski, dwa wierszyki „My nie Niemcy, my Polaki” oraz „Leniuszek”. Chór zaś zaśpiewał kilka polskich piosenek regionalnych.

P. Tadeusz Ledwołorz przedstawił w krótkich słowach bieg prac Sekcji Młodzieżowej Okręgu Łużyckiego stwierdzając, że Sekcja weszła na drogę intensywnej pracy.

Dłuższa przemówienie wygłosił: nowo wybrany na Zjeździe Młodzieży w Berlinie przewodniczący Prezydium Rady Młodzieży Polskiej w Niemczech p. Felicjan Balcerek z Berlina, mówiąc o postanowieniach Zjazdu berlińskiego i nakreślił wytyczne pracy na odcinku młodzieżowym w terenie. Przyrzekając jak najwydatniejszą pomoc okręgowej, podkreślił konieczność wzmocnienia uświadomienia narodowego polskiej młodzieży już zorganizowanej jak również o podjęciu do mas jeszcze nie zorganizowanej.

Z kolejnym przemówieniem „od serca do serca” wygłosił drugi gość z Berlina, sekretarz Zarządu Głównego Związku Polaków w Niemczech p. red. Wawrzyniak. Mówił o historii ludu śląskiego na przestrzeni minionych lat i zmaganiach ludu odwiecznej polskiej ziemi śląskiej. Nawiązując do doby obecnej, o roli Ślązaków w wspólnym wysiłku całego narodu polskiego w kraju.

Jako ostatni zabrał głos p. kpt. Rosowski. Szczególną uwagę, jako kierownik Punktu Rejestracyjno-Reemigracyjnego, zwrócił na sprawę powrotu do Polski i związanymi z tym formalnościami. Zapowiedział zorganizowanie w związku z Świątami Państwowym 22 lipca do Komorowa — Złego (Senftenberg) w dniu 23 lipca br. Okręgowego Zjazdu Młodzieży Polskiej w Niemczech.

Po dyskusji jaka się wywiązała, zebranie zakończono hasłem „Cześć Ojczyźnie!” Następnie odbyła się zabawa ludowa.

W miłym nastroju bawiono się o chodząco do rana. Pierwsze wystąpienie Związku Polaków w granicznym z Ojczyzną Goerlitz udało się!

(E. Wa.)

# PORT I MIASTO DARŁOWO

Darłowo znajduje się w pobliżu ujścia rzeki Wieprzy do Bałtyku; przez szereg wieków pełniło ono rolę portu miasta Sławna. Osiedle to założyli Słowianie i podlegało ono księstwu gdańskiemu; w r. 1270 gród otrzymał prawa miejskie od Wiczesława księcia Rugii. Na podstawie testamentu ks. Mszczuja II tereny zajęł król Przemysław II. Na początku XIV wieku Wacław IV szczeciński rozpoczął budowę zamku muruwanego. Ważny ośrodek handlowy rósł szybko; rozwój ten wstrzymała wojna trzydzie-



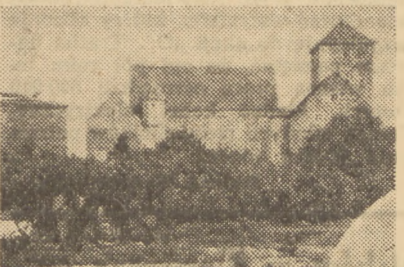
Ratusz i kościół Mariacki w Darłowie stoletnia. Po Szwedach zajęli miasto Niemcy. Wreszcie w r. 1945 Darłowo wróciło do Polski.

Darłowo to ważny ośrodek portowy, rybacki i przemysłowy.

Z ważniejszych zabytków na czoło wysuwa się zamek książęcy. Zachował się on dobrze; w zamku mieści się obecnie muzeum. Znaczący należy, że tutaj spędził ostatnie lata swego życia i zmarł w r. 1459 pochodzący z rodu słowiańskich książąt pomorskich król Danii, Szwecji i Norwegii Eryk, znany żeglarz i jeden z ostatnich korsarzy na Bałtyku.

W rynku — obok szeregu zabytkowych domków z podcieniami — wznosi się ratusz z r. 1724. Przed ratuszem ładna studzienka z rybakim, a za gmachem ratusza potężny kościół Mariacki z wysoką 60 m wieżą. Jest to gotyk, którego początek sięgają XIV wieku; we wnętrzu wspaniałe sklepienia i bogate wyposażenie. Na uwagę zasługuje barokowa kazalnica i cenne obrazy, za głównym ołtarzem sarkofagi króla Eryka i dwu księżnych.

Z rynku przez Kamienną Bramę idziemy na pobliski cmentarz, gdzie



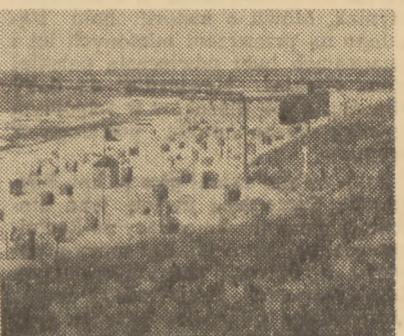
Zamek piastowski w Darłowie

wznosi się kościółek św. Gertrudy; jest to budowla bardzo oryginalna, ponieważ jest prawie że okrągła (12-boczna) i pochodzi z końca średniowiecza. Cenna barokowa ambona, dzieło sztuki wyjątkowej wartości jest obecnie w kaplicy zamkowej.

Z innych zabytków wymienić należy jeszcze fragmenty murów miejskich oraz znajdujący się w mieście mały kościółek św. Jerzego.

Darłowo położone jest około 3 km od ujścia Wieprzy do Bałtyku. Port więc znajduje się na rzece; wejście do portu dla statków wpływających z Bałtyku jest w Darłowie, przedmieściu Darłowa. Do Darłowa prowadzi doskonała szośa. Na przestrzeni pomiędzy miastem i przedmieściem rozciągają się nabrzeża portowe, elewatory zbożowe, przystanie dla rybaków itp.

Wejście do portu ujęte jest w dwa duże mola wybudowane w r. 1870; długość zachodniego mola wynosi około 500 m, podczas gdy wschodnie ma oko-



Plaża w Darłowie

ło 350 m. Statki płynące do portu muszą mijając zwodzony most; obiekt ten po wojnie został wyremontowany i zelektryfikowany.

Po wojnie port darłowski został uruchomiony na początku 1948 roku. W ciągu tego pierwszego roku pracy do portu weszło przeszło 600 jednostek, a obroty osiągnęły blisko 150 tysięcy ton. Ponieważ Darłowo należy do małych portów, cyfry te należy uznać za

wyjątkowo wysokie. Dobrze rozwija się też rozbudowywana tutaj baza rybacka.

O ile chodzi o przemysł, to w Darłowie czynny jest wielki młyn. Rozwija się tutaj też przemysł drzewny, konserwowy oraz pracuje fabryka pieców przenośnych.

Wreszcie Darłowo to znane kąpielisko; charakter ten posiada przede wszystkim przedmieście Darłówko. Znajdują się tutaj liczne pensjonaty i domy wypoczynkowe. Na miejscu dawnego osiedla rybackiego wyrosło wczasowisko, jedno z najstarszych na tym odcinku wybrzeża. Szeroka plaża, drobny piasek i silna fala wabią tu letników.

Wkład pracy polskiej po ostatniej wojnie był tutaj znaczny. Uruchomiono przede wszystkim port, gdzie trzeba było nie tylko przeprowadzić prace sondażowe, ale przede wszystkim wyposażać nabrzeża w urządzenia przeładunkowe. Poprzednio Darłowo nie przeładowywało węgla i koniecznym było postawienie transporterów dla przeładunku towarów masowych. Wyremontowano także elewatory; znaczne wkłady poczyniono w zakresie przemysłu młynarskiego.

Baza rybacka jest w dalszym ciągu w rozbudowie; po ukończeniu zapro-



Zwodzony most przy wejściu do portu w Darłowie

jektowanych robót będzie to jeden z ważniejszych ośrodków rybackich zachodniego wybrzeża. Stacjonują tutaj kutry „Arki”, a liczba ich stale się zwiększa. Szkolą się też zastępy nowych szyprow, którzy prowadzą kutry na wody Bałtyku.

L. Cieszyński

# Archiwum Państwowe w Szczecinie

Przejęcie archiwum szczecińskiego przez Dyrekcję Archiwów Państwowych nastąpiło w marcu 1946 roku; zabezpieczeniem zbiorów zajął się prof. Tuhan-Taurogiński, obecny kierownik archiwum, pod którego kierunkiem przystąpiono do uporządkowania uratowanych dokumentów źródłowych, dotyczących historii Pomorza.

Dotychczas uporządkowane i udostępnione zostały zbiory kartograficzne, zawierające 2 tysiące pozycji, a mające olbrzymią wartość historyczną. Najcenniejszym jednak zbiorem źródłowym dla badaczy naszych dziejów pomorskich są archiwalia pochodzące z okresu od XIV do XVIII stulecia. Zawierają one sprawy pomorsko-polskie, załatwiane przez poselstwo, przymierza królów polskich z książętami Pomorza, traktaty handlowe, sprawy lenne, akta, dotyczące różnych poselstw wysyłanych z Pomorza do Polski itp. Wartościowym źródłem badań dla historyków jest również zespół wołogoskiego archiwum książęcego, pochodzący z XVI i XVII stulecia, a dotyczący historii wielu miast pomorskich z czasów 30-letniej wojny, oraz zespół zawierający materiały odnoszące się do Pomorza Przedniego. Są to akta handlowe i wizytacyjne, pochodzące z XVII i XVIII stulecia. Udało się również zabezpieczyć około 2 tysiące dokumentów pergaminowych (XIII do XX stulecie). Uporządkowano poza tym 1175 map, wiele oryginalnych pieczęci miast pomorskich, depozyty miast pomorskich, zawierające m. in. spisy rzemieślników, księgi urodzin, zgonów i chrztu, księgi żeglarzy (Kołobrzeg), około 7 tysięcy testa-

mentów oraz nieznaczną część biblioteki archiwalnej o charakterze naukowym (która została przez Niemców rozproszona, a poprzednio liczyła przeszło 22 tysięcy dzieł).

W skład biblioteki szczecińskiej włączone zostały także książki o wartości naukowo-historycznej, zabezpieczone w majątkach ponemieckich Pomorza Szczecińskiego. Biblioteka ta zawiera 11 dzieł (historia ogólna, kraje obce, Pomorza, pomorskie prawa i konstytucje, pomorskie kościoły i szkoły, geografia Pomorza oraz prowincje i miasta pomorskie). Z części zbiorów biblioteki pomorzoznawczej pozostało w archiwum szczecińskim zaledwie około 4 tysiące woluminów, część znajduje się w Bydgoszczy i Warszawie, resztę zaś wywieziono do Niemiec. Obecnie czyni się starania, aby biblioteka Towarzystwa Pomorzoznawczego, która włączona została do zbiorów szczecińskich jeszcze w 1856 roku, wróciła do Szczecina. W chwili obecnej około 5 tysięcy metrów bieżących uporządkowanych akt archiwum szczecińskiego czeka na polskich badaczy. Ostatnio archiwum to przystąpiło do opracowania wyczerpującej bibliografii Wielkiego Pomorza.

(to.)

## Artykuły Techniczne

Z. Nowaki S-ka

WROCLAW

ul. Ruska 58/59

F-ma poleca silniki elektryczne i łożyska w wielkim wyborze

620

# Dąbie - miasto pochłonięte przez Szczecin

Przy południowym krańcu jeziora Dąbskiego w pobliżu ujścia Regalicy leży szczecińskie przedmieście Dąbie. Dzisiaj łatwo jest wybrać się do Dąbia na wycieczkę dzięki odbudowanym mostom prowadzącym przez Łasztownię i rejony portowe. Aż do Regalicy dochodzi tramwaj, a dalsze 4 kilometry przebieć można autobusem. Doskonała szośa prowadzi aż do centrum szczecińskiego przedmieścia, które jest obecnie ważnym węzłem komunikacyjnym. W zasadzie bowiem wszystkie ważniejsze drogi ze Szczecina prowadzą przez Dąbie; i to zarówno drogi kołowe jak i linie kolejowe. Przedmieście to leżące po prawej wschodniej stronie odrzańskiej doliny jest punktem, przez który przechodzą pociągi idące z Pragi, Wiednia i Budapesztu do Sztokholmu; reprezentuje więc ono Szczecin wobec przebiegających tu drogę obokrajowców.

## KOLEJARZE BYLI PIERWSI

Podczas wojny Dąbie zostało bardzo silnie zniszczone; ruiny miasta szczególnie utkwiły w pamięci pierwszych osadników, którzy w 1945 roku przybyli obejmować Szczecin. Wówczas to w Dąbiu był ostatni przystanek kolejowy i dalej trzeba było do śródmieścia iść pieszo. 10 km nieznaną drogą poprzez prowizoryczne mosty przebywały ekipy pionierów, by dotrzeć do centrum miasta i pracować nad jego odbudową.

Od tego czasu Dąbie zmieniło swe oblicze; w dużej mierze przyczyniła się do akcji odbudowy czynna tu kolejowa stacja węzłowa. Kolejarze pierwsi rozpoczęli zagospodarowywanie terenu. Oni obejmowali zniszczone obiekty, remontowali je, dbali nie tylko o sprawne kursowanie pociągów, ale po prostu o wszystko, o całe miasteczko (które wówczas jeszcze nie było częścią wielkiego Szczecina). Kolejarzom przeto w głównej mierze należy się wdzięczność za obecny stan Dąbia.

To jest historia ostatnich lat. Dąbie ma jednakże przeszłość tysiącletnią i przed wiekami było nie tylko samodzielny miastem, ale nawet często konkurowało ze Szczecinem.

## NIECO DAT ZE STARYCH KRONIK

Stare kroniki mówią, że u ujścia Płony Pomorzanie założyli niewielką

osadę rybacką, która ze względu na dogodność położenia szybko rozwinęła się na ważny punkt handlowy. W r. 1121 osiedle zajął Bolesław Krzywousty, który w pobliskim Zdunowie (7 km na południowy-wschód od Dąbia, przy szosie do Stargardu) rozbił wojska pomorskie, będące pod wodzą ks. Wacława i za uciekającymi Pomorcami gonił w kierunku Szczecina. Historia nie przekazała nam dokładniejszych danych o rozwoju Dąbia w tym czasie. Z późniejszego natomiast okresu wiemy, że w 1249 r., a więc mniej więcej w tym samym czasie co Szczecin osiedle otrzymało od księcia szczecińskiego prawa miejskie i rozpoczęło budowę umocnień. Miasto morskie Dąbie posiadało swój port na rzece Płonie; do portu przybijały statki kupieckie przywożące różnego rodzaju towary. Nie podobało się to Szczecinianom, zazdrośnym o swe obroty i stąd wynikały liczne spory sąsiedzkie, zanoszone przed księcia. Różne były następstwa tych kłótni, ale w zasadzie trzeba powiedzieć, że i Szczecin i Dąbie dobrze zarabiały na morskim handlu.

Sytuacja zmieniła się w zasadniczy sposób z chwilą powiększenia się rozmiarów jednostek pływających. Statki o dużym zanurzeniu nie mogły docierać przez płytkie jezioro do Dąbia i wówczas rozpoczął się upadek miasteczka. Szczecin zwyciężył ostatecznie w tej walce, ponieważ leżąc nad głęboką Odrą przyjmował mógł wielkie statki. Pozbawiony konkurenta Szczecin w ciągu kilkudziesięciu lat rozwinął się tak wspaniale, że wreszcie przed kilkunastu laty pochłonięte Dąbie, które zostało włączone do wielkiego Szczecina jako jedna z jego dzielnic.

## PAMIĄTKI MINIONYCH STULECI

Mimo zniszczeń zachowały się w Dąbiu pamiątki przeszłych wieków; szczęśliwy los sprawił bowiem, że stare miasto w znacznej części istnieje. Przy wąskich uliczkach wznoszą się one wielkim póikolem, przy czym jedną z najbardziej charakterystycznych jest ul. Książęca; na jej krańcu znajduje się pałac myśliwski książąt szczecińskich. Wybudowany w r. 1592 przetrwał do naszych czasów; wów-

czas Dąbie otoczone było potężnymi lasami, książęta przeto często tutaj zaglądali na łowy. W pobliżu znajduje się przecież olbrzymia puszcza Goleñowska zajmująca jeszcze obecnie 750 km<sup>2</sup>.

Zameczek jest renesansowy. Przy nim ku niebu strzela wieża kościoła Mariackiego. Późnogotycka świątynia z XIV wieku ma piękne portale; jest to kościół halowy (nawy boczne tej samej wysokości co główna). W 1865 roku został przebudowany; otrzymał neogotycką wieżę o wysokości 84 m. Wieża ta widoczna z daleka jest bardzo charakterystyczna dla panoramy przedmieścia.

Ze starych murów miejskich pozostały nieliczne fragmenty przy końcu ul. Szkolnej. Mury wzniesione były z kamienia polnego.

Wędrując wzdłuż Płony dochodzimy do portu rybackiego. Jest to również niezniszczona część Dąbia. Mieszkają tu nad brzegiem rzeki rybacy przeprowadzający połowy na jeziorze. Na wodzie stoją łodzie; wzdłuż brzegu na żerdziach suszą się rozwieszona sieci.

## UROK KRAJOBRAZU

Na północ od portu rozciąga się dobrze utrzymany park. Ścieżki prowadzą na szeroką plażę nadjeziorną.

Wędrujemy wzdłuż jeziora; czasem przybrzeżne krzewy zasłaniają widok rozległych wód. Wówczas można wejść na wysokie drewniane ambony widokowe, zbudowane specjalnie w tym celu, by umożliwić podziwianie uroku krajobrazu. Przed nami rozciąga się olbrzymie jezioro, a za jego zachodnim brzegiem widać komin i wieżę Szczecina.

Dąbie jest pięknym szczecińskim przedmieściem.

C. P.

## Nowo wydana powieść

GEORGES BERNANOS

POD SŁOŃCEM SZATANA

HURT „VERITAS” DETAL

WARSZAWA

Widok 5, — róg Nowej Kruczej

625

# Jutrzejszy Szczecin

Dzisiejszy Szczecin liczy blisko 200 tys. mieszkańców; jest to wynik czteroletniej akcji osadniczej prowadzonej w trudnych warunkach powojennych. Obecnie można właściwie powiedzieć, że na terenie miasta nie ma już większych możliwości osadniczych. W wyniku wojny Szczecin został zniszczony w 40 procentach. Akcja samej odbudowy nie da już więc najważniejszych wyników.

Chcąc zwiększyć ilość mieszkań, trzeba przystąpić do budowy nowych obiektów, nowych dzielnic i przedmieść, w których znalazłoby pomieszczenie dalsze setki tysięcy robotników i pracowników wielkich fabryk, zakładów przemysłowych, stoczni, banków i urzędów. Rozbudowa ta będzie odbywała się planowo, a jej założenia zostały już opracowane przez specjalistów.

Za podstawę do obliczeń przyjmuje się fakt, iż za 25 lat główny port ujścia Odry i potężny szczeciński ośrodek przemysłowy pomieści przeszło pół miliona mieszkańców. Na taką przeto cyfrę trzeba zaplanować wszelkie urządzenia miejskie. Obecnie miasto obejmuje przestrzeń 300 km<sup>2</sup>; w przyszłości obszar ten znacznie się powiększy. Szczecin będzie nadal — tak jak i w chwili obecnej — największym terytorialnie miastem w Polsce.

Po wojnie na ulicach i placach Szczecina, w zombardowanych dzielnicach leżało około 10 milionów m<sup>3</sup> gruzów. Olbrzymim wysiłkiem robotnika teraz już nie tylko centrum miasta, ale szereg innych dzielnic jest odgruzowanych. Warto zaznaczyć, że nawet odgruzowywanie przeprowadzono racjonalnie; z gruzów wydobyto miliony cegieł, które wysłano na odbudowę zniszczonej Warszawy i innych miast polskich. Ułamki cegieł wykorzystano do budowy dróg i ulic.

Szczecin jutrzejszy będzie zbudowany według najnowszych zasad architektury i urbanistyki. Główną osią miasta pozostanie naturalnie włączając się środkiem z południa ku północy wstęga Odry. Brzegi rzeki zostaną wykorzystane dla celów przemysłowych. Z obudowy stron Odry zbudowane zostaną także ważne arterie komunikacyjne, umożliwiające łatwe dotarcie do każdego miejsca w krótkim czasie.

Wzdłuż tej odrzańskiej osi powstaną osiedla mieszkalne. Ciekawe są założenia budowlane, jakimi kierują się architekci, tworzący te dzielnice. Każde z przedmieść będzie małym odrębnym miasteczkiem otoczonym lasami i parkami. Przeciwnie w dzielnicy znajdzie pomieszczenie 10 tys. osób, pracujących w pobliskich fabrykach.

Każda dzielnica wytworzy swój samodzielny ośrodek kulturalny i społeczny. Przy jednej z ulic wzniesiona zostanie szkoła, obok domu społecznego dla organizacji społecznych i politycznych, posiadający dużą salę dla zebrań i przedstawień. Tu znajdzie pomieszczenie biblioteka na kilka tysięcy tomów, obsługująca młodzież i starszych, przedszkole, ośrodek zdrowia, punkt opieki nad matką i dzieckiem, kino itp. Niektóre dzielnice otrzymają mniejsze teatry. Miejsce wspólne i składnice państwowe zaopatrzą mieszkańców dzielnicy we wszystko, co im jest potrzebne do codziennego życia. Nie zapomniano naturalnie o urządzeniach sportowych: place i hale sportowe oraz dziecięce pozwolą na uprawianie wszelkiego rodzaju sportów.

W śródmieściu, które pozostanie zasadniczo na tym samym miejscu, wybudowanych zostanie szereg nowych gmachów, ważnych dla całości życia kulturalnego i społecznego miasta. W tym celu odbudowany zostanie na placu Żołnierza reprezentacyjny teatr, a w pobliżu wielka sala koncertowa dla filharmonii szczecińskiej. Powstaną duże kina, sale rozrywkowe, cyrk itp. Ze śródmieścia szerokie pasy zieleni poprowadzą do dzielnic mieszkalnych na Pogodnie i Głębokim. Komunikacja odbywać się będzie właśnie w tych pasach zieleni. Pluca miasta — zielone arterie — sprawią że w śródmieściu nie zabraknie świeżego powietrza.

Takie miasto obejmie w kierunku południowym, a więc wzdłuż Odry przestrzeń przeszło 20 km. Jest zrozumiałym, że miasto o tak znacznej przestrzeni musi posiadać dobrze zorganizowaną sieć komunikacyjną. W tym celu zaplanowano stworzenie nowych linii tramwajowych, autobusowych i żeglugi na Odrze. Wszystko będzie służyło wygodzie ludzi pracy.

Są to plany niezbyt odległe i już w znacznej części realizowane. W budowie jest wielka arteria komunikacyjna nad Odrą. Pasy zieleni doprowadzą się do miasta po przez zburzone dzielnice.

20 lat; minie szybko; półmilionowy ośrodek polskiego życia będzie pracował, tworzył i produkował towary, a nowy polski Szczecin stanie się niewątpliwie dowodem naszej tężyzny, energii i pracowitości.

Czesław Piskorski

# Stare i nowe dzieje Otmuchowa

Kto jedzie dla celów kuracyjnych, wypoczynkowych czy turystycznych w okolicę Kudowy, Kłodzka, Głuchołazów, czy Nysy powinien choć na krótko zajrzeć także do Otmuchowa. Miasteczko to położone pięknie nad Nysą, zasługuje w pełni na to, aby je poznać. Zwiedzanie radzę zacząć od zamku, dumnie panującego nad okolicą. Spójrz z tarasu zamkowego na dolinę Nysy. Jak okiem sięgniesz ziemia lekko sfalowana ciągnie się aż po szczyty Sudeców, aż po granicę Czechosłowacji. Ziemia słowiańska zagarnięta przez niemieckich biskupów wrocławskich. Bulla papieska z roku 1155 przyznała im tę ziemię. Na zamku króluje niemieczyna. Po siódmu lud mody się jeszcze po polsku. To podnieca biskupów do walki. Walczy z polskością tych ziem biskup Henryk z Wierzbną lecz prześcignął go w tej walce biskup Jan Roth. Niepohamowany w swym zapale germanizacyjnym nakazuje chłopom polskim w Wójcicach pod Otmuchowem wyuczyć się w przeciągu lat pięciu języka niemieckiego. W przeciwnym razie wyrzuci ich z posiadłości biskupstwa, pozbawi chleba i dachu nad głową. Działo się to w roku 1495. Mimo te naciski język polski trwał nadal. Dokumenty mówią, że w roku 1742 sędzia w Kepnicy w powiecie nyskim musiał zwracać się do świadków, ludzi miejscowych, w języku polskim, gdyż świadkowie ci nieznali języka niemieckiego.

Długie i ciekawe są dzieje otmuchińskiego zamku; tu ma znajdować się mogiła chana, który tędy wraz ze swymi zastępami ciągnął w roku 1241 po kłęsce pod Legnicą na Morawy. Z innych zabytków Otmuchowa na uwagę zasługuje kościół parafialny, renesans, pochodzący z roku 1690, oraz ratusz, położony centralnie na rynku. Samo miasto wystawione było często na napady, na skutek których aż trzy razy było doszczętnie zniszczone.

I ostatnia wojna nie oszczędziła Otmuchowa; miasto zostało poważnie zniszczone.

Zamek, który do roku 1929 należał do rodziny Humboldtów został także częściowo uszkodzony przez działania wojenne. Odremontowały go w roku 1945/6 Centralne Zakłady Jedwabiu Naturalnego „Milanówek”; w starych murach założono stację doświadczalną. Na polach zamkowych rosną sadzonki morwowe, których corocznie sady się ponad milion. W kilku salach powstało muzeum, w których zebrano zabytki historyczne nie tylko z samego Otmuchowa, ale także i z okolicy, chroniąc je w ten sposób przed zniszczeniem. W jednej z sal urządzono teatr kukielkowy, mający już w okolicy ustaloną opinię. Na tzw. „Podzamczu” odrestaurowano zniszczony cał-

kowicie budynek zakładając gimnazjum jedwabnicze.

Z innych obiektów przemysłowych i doświadczalnych wymienić trzeba cukrownię otmuchiowską, około której, zwłaszcza w okresie kampanijnym, koncentruje się życie Otmu-

zasługuje na to, aby się nim zainteresowano. Winno tu powstać centrum szkolenia żeglarskiego, stacja sportów wodnych oraz nowoczesne kąpielisko. W Otmuchowie znajdują się — dotąd nie eksploatowane — źródła borowinowe, co skłoniło władze



Wieża piastowska na wzgórzu zamkowym w Cieszynie  
(do artykułu obok)

chowa. Cukrownia ta zdobyła w roku ubiegłym palmę pierwszeństwa w Zjednoczeniu Opolskim.

Do największych atrakcji Otmuchowa należy niewątpliwie sztuczne jezioro, rozlane na terenie kilka kilometrów. Obszar jego wynosi 2.200 ha (8.800 mórg), pojemność 143.000.000 m<sup>3</sup>, sztuczny wał zbiornika oddziela jezioro od stałego ładu na przestrzeni 6 km.

Przy zaporze jest elektrownia z dwoma turbinami. Jezioro poza zastosowaniem technicznym (regulacja stanu wód na Odrze) posiada także duże znaczenie dla rozwoju sportów wodnych wszelkiego rodzaju. Położone w malowniczym obramowaniu gór wykorzystywane też jest, choć jeszcze w małym stopniu, jako kąpielisko. To małe morze śląskie

miejskie do zwrócenia się do odpowiednich instancji z projektem budowy kąpieliska leczniczego oraz sanatorium. Jest to sprawa przyszłości bliższej lub dalszej; niemniej już dziś Otmuchów winien stać się miejscowością, odwiedzaną przez letników i wczasowiczów. Przy dobrej woli można by akcję tę dość łatwo zorganizować.

Trudności w uzyskaniu odpowiednich pomieszczeń można by pokonać odbudowując kilka domów, których zniszczenie jest stosunkowo niewielkie. Otmuchów zasługuje na to, aby odzyskało swoje znaczenie jako centrum sportów wodnych Śląska, jako stacja wypoczynkowa, jako punkt wyjściowy w góry sudeckie, wreszcie jako ośrodek wczasowy naszych rzesz pracowniczych. W. O.

# Wody z istebniańskich „groni” płyną do trzech mórz

(Korespondencja własna ze Śląska Cieszyńskiego)

Wody spływające z wzgórz istebniańskich płyną do morza Bałtyckiego, Północnego i Czarnego. Z ślepych, ledwie widocznych źródeł ściekają górskie strumyki w doliny, zamieniając się w potężne rzeki, płynące na północ i południe Europy. Istebniańskie wody spija Wista, mająca swe mateczne źródła w baranogórskich uroczyskach; z gór istebniańskich bierze swe początki Olza, wzbogacająca system wód Odry; a i istebniańska Czadeczką zapożycza wód słowackiej Kiscyzy, by z kolei oddać je Wagowi, potężnemu dopływowi Dunaju. Dumni są z tego Izdebnianie (zadzierzyci górale, co to już z końcem ubiegłego stulecia chcieli sobie ufundować osobną republikę ludową. Przyczynajeni do piastowskich swobód, kiedy to nikt nie wtrącał się w ich sprawy, buntowali się przeciw Habsburgom, pragnącym tu, „na groniach” wprowadzić swój urzędowy ład. Spory i zatargi przybrały ostry charakter, górale nie chcieli słuchać rozkazów z „Widnia”, tak, że musiano posyłać tu aż wojsko dla uśmierzenia „buntowników”. Ale nie na wiele to się zdało. Górale zawsze umieli ominąć ustawy i postawili na swoim. Ponoć ten spryt odziedziczyli po swych wołoskich przodkach, którzy przywędrowawszy na Śląsk przed wiekami z dalekiej Wołoszy, założyli tu swoje „istebny” czyli ustronne, zaciszne i bezpieczne schroniska górskie. Na wzór tych „istebów”, które po walce z Turkami zakładano na Dunaju, stanowiły one azyl dla wszystkich, co to choć zwyciężeni przemocą turecką nigdy nie pogodzili się z niewolą. Z tych to południowych ptaków, dumnych i niezależnych, owianych pragnieniem swobody wywodzi się lud istebniański, mający w sobie ów zawsze żywy płomień wolności. Tej mocy ducha nie zatracili Istebnianie po dziś dzień. Gdy wybuchła wojna, lasy zaroili się od młodzieży góralskiej, która nie chciała iść do wojska niemieckiego. Przy pierwszej deklaracji, jakiej zażądali od nich Niemcy w roku 1939 odpowiedzieli, że są Polakami — Szlazakami, nigdy Niemcami. Tych pierwszych czekały obozy koncentracyjne, z których przeważnie już nie powrócili do domów.

Najstarsze wspominki pisane o Istebnej pochodzą z roku 1615, wymieniają w nich najstarszą „dzielnice” Istebnej: Jasnowice. Była to polanka, wyrabana wśród lasów, na której powstały pierwsze osady. Jasnowice kojarzą się pochodnie z „jasno widzą”; polanka już z dala jaśniała na tle gęstwy lasów, ciągnących się podówczas aż pod Cieszyn. Po Jasnowicach powstawały inne części Istebnej. Odnaczali się Istebniacy od dawien dawna niezwykłą siłą. Stare kroniki mówią, że w roku 1623, kiedy to na zamku piastowskim panowała ostatnia księżna z rodu Piastów, Elżbieta Lukrecja, przebywała w Cieszynie wielu cudzoziemskich panów. Otóż jeden z tych możnych gości księżnej cieszyńskiej miał ze sobą niezwyklej siły hajduka, który zwykł mówić o sobie zarozumiale, że nie ma człowieka w całej Europie, który by zdołał pokonać go. Dowiedzieli się o tym hajduku, nazwiskiem Kur-

cyusz, i o jego przechwałkach górale istebniański, co uchodził tu za najsilniejszego, wybrał się na zamek do księżnej i uprosił ją o pozwolenie na walkę z chełpliwym cudzoziemcem. Podobno uścisk górala był tak silny, że Kurcyusz padł nieprzytomny na ziemię z połamanymi żebrami.

Z gminnych zapiszków, najstarszych, jakie zna Istebna, można dowiedzieć się, że jeszcze w roku 1762 górale byli tak zazdrośni o swe „istebny”, że księża z Jabłonkowa nosili do Istebnej sobie tylko znanymi ścieżkami na plecach.

Istebniacy mają bardzo subtelne poczucie estetyki. Stroje istebniańskie, które niestety z roku na rok zanikają, są piękne i zdobyły sobie już uznanie na niejednej wystawie, na niejednym pokazie. Czerwony serdak i białe grube spodnie tworzą harmonijną całość, do którego dostraja się wdzięczny strój dziewcząt i kobiet. O serdaku niepisana historia mówi, że wywodzi się od króla Jana Sobieskiego, który ciągnąc na Wiedeń, przybrał do swoich hufców górale istebniańskich, w których żyłach odezwała się krew wołoska z okresu walk na równinach Wołoszy i Bukowiny. Widać dzielnie spisali się oni w walce z „pohanicami”, kiedy król w nagrodę przysłał im z wdzięczności „postaw” sukna czerwonego co najprzedniejszego, z którego górale sporządzili sobie barwne serdaki, noszone po dziś dzień.

Ludność Istebny i Koniakowa, a także Jaworzynki, mówi piękną gwara, tak bardzo swojszcie istebniańską, że nie spotyka się jej w żadnej innej wsi Śląska Cieszyńskiego. Są w tej gwarze wyrazy zaczerpnięte ze słownika Reja i Kochanowskiego, są zmiękczenia mazurskiego pochodzenia, są wyraźne wpływy słowackie i węgierskie, są wreszcie ślady języka wołoskiego, a wszystko ugruntowane na żywym podkładzie języka polskiego.

Istebna posiada od niedawna połączenie autobusowe z Cieszynem, a tuż przed wojną wybudowano tu jedno z najpiękniejszych w Polsce sanatoriów dla dzieci gruźliczych, które w tej chwili jest rozbudowywane. Miłośnicy Istebnej, a jest ich coraz więcej, wierzą, że miejscowość ta, ostatni azyl swojszczyzny i cichego odosobnienia w Beskidach Śląskich doczeka się wspaniałego rozwoju, stając się azylem zdrowia i spoczynku dla licznych rzesz pracowniczych nie tylko Śląska, ale i reszty naszego kraju.

Most

## UPORCZYWE ZAPARCIA

— usuwają Ziola „CHOLEKINAZA” nr 3  
H. Niemojewskiego  
Ządać w aptekach i składach aptecznych

Laboratorium fizj.-chem. „Cholekinaza” WARSZAWA ul. Mokotowska 50

3466

Jan Andrzejak  
POZNAŃ, OBORNICKA 129  
WYTWÓRNIA SIATEK  
SPECJALNOŚĆ:  
KOMPLETNE PARKANY

571

## Wielki polski artysta

Wystawa pośmiertna Feliksa Szczęsnego Kowarskiego w przestronnych salach Muzeum Wielkopolskiego, olśniewa rozmachem, szeroką skalą twórczości i silnym związaniem ze światem realnym.

Starannie zebrana i ułożona wystawa dała nam przekrój życia i rozwoju twórczego artysty, który jednym, dziesiątkiem lat tkwił jeszcze w ubiegłym wieku, który przeszedł solidne wykształcenie akademickie z gruntowną podstawą znajomości rysunku, a który poprzez lata rozwoju wszedł w nową rzeczywistość polską z doskonałym jej zrozumieniem i umiejętnością wypowiedzenia jej w formie plastycznej. Ostatnie dwa dzieła, monumentalne zbiorowe portrety: „Pstrawskiego” i „Proletariatczyków” świadczą o trafnym związku formy plastycznej z ideą społeczną. W tym drugim zwłaszcza obrazie ekspresja 5 par rąk spoczywających na kolanach na pierwszym planie, akcentuje ich wagę w ideologii marksistowskiej.

Ale te kwintesencje twórczości artystycznej Kowarskiego poprzedza całe życie rozwoju oraz wiele dzieł o innej tematyce, o innej formie, ale o niemniej wysokim poziomie artystycznym. Jeśli spojrzymy na życie człowieka, urodzonego w skromnym

środoisku (ojciec był urzędnikiem kolejowym) od dzieciństwa zmieniającego często miejsce zamieszkania, spędzającego długie lata studiów w Rosji, po roku 1921 osiadłego na stałe w Polsce, ale w częstych podróżach do Włoch i Francji, nie będziemy się dziwić, że bujność przeżyć i wrażeń musiała się w jego twórczości tak różnorodnie odbić. Namietny wielbiciel sztuki antycznej, zwłaszcza rzeźby greckiej, jak również impresjonizmu francuskiego oscyluje między tymi dwoma punktami i przetrwając je w sobie, daje z ich syntezy i dziwnego połączenia nieoczekiwany i oryginalny wyraz. Oczywiście są okresy w życiu artysty i dzieło, w których ten lub ów wpływ przeważa, a na wystawie przekonano się o tym możemy dowodnie: Silny akademicyzm, doskonałość rysunku, miękkość stapiających się barw i konturów, — widoczny wpływ renesansu — odnajdujemy w plafonach wawelskich (sala pod Płakami) z których pokazano nam fotografie, oraz przygotowane szkice. Zamiłowanie do rzeźby klasycznej przejawia się wybitnie w 4 obrazach stanowiących również cykl „Elektra”, „Efeb”, „Grajek”, „Kobieta z kulą” (obrazy powojenne). Rzeźbiarska brylowatość łączy się w nich z efektami kolorystycznymi w dążeniu do wielkiego upraszczania

form. Dają one oryginalne wrażenie monumentalności grubo ociosanej bryły w jasnym pogodnym kolorycie. Bije z nich cisza i światło. Wpływ impresjonizmu w traktowaniu formy, a romantyzmu w treści widzimy w dwóch obrazach przedstawiających „Wedrowców”. Wielka jest siła wyrazu tych samotników spoczywających wśród szerokich, pustych pejzaży. I znów urzekają nas na pierwszym planie bosa nogi, zniekształcone, brzydkie, ale wiadomo — wedrowcze... Głęboki humanizm i odczucie doli ludzkiej i jej tragizmu przejawia się w „Uchodźcach” i głowach Żydów i Żydówek z Ghetta. W obrazach przedstawiających sport przejawia się jego zainteresowanie życiem bieżącym.

Cały osobny rozdział twórczości Kowarskiego to pejzaże. Jakże odmienne od tych, które przyzwyczailiśmy się widzieć na naszych wystawach! Cechuje je przede wszystkim monumentalność przedmiotów i rozmiary (Kowarski nie umie się zmieścić w małych sztalugowych cackach), potraktowane są jakby rzeźbiarsko: przedmioty grupują się w bryły i odcinają mocno od jasnych dali i głębi. Skupienie uwagi na jeden wybitny szczegół działa nastrojowo. Pejzaże te dalekie są od czysto formalnych rozwiązań: żyją, mówią. Takimi są np. „Zielona chata”, „Suche drzewo”, „Topole nadwiślańskie”, „Don Kichot” w pejzażu i inne.

Poza tym interesuje Kowarskiego

rzeźba. Kilka jej eksponatów świadczy o tym samym dążeniu do nadania głowom maksimum wyrazu. Z dzieł jego zainteresowań architektonicznych widzimy na wystawie pro-

warskiego przy Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie wydał ładnie opracowany i licznymi ilustracjami opatrzony katalog wystawy, który zawiera wyczerpujące informacje. W



Feliks Szczęsny Kowarski: „Proletariatczycy”

jekt śmiały i bardzo oryginalny katedry w Skierniewicach. W malarstwie ściennym i polichromii Kowarski ma pole do rozmachu, tu znajduje ujście kipiąca jego fantazja.

Trudno w krótkim artykule omówić tę imponującą bogatą wystawę. Komitet uczczenia pamięci prof. Ko-

każdym razie zwiedzenie wystawy wzbudzi we wszystkich miłośnikach sztuki radosne przeświadczenie, że sztuka polska ma coś oryginalnego do powiedzenia i potrafiła to wypowiedzieć w formie mocnej i przekonującej.

Ama

# Kronika kulturalna ZIEM ZACHODNICH

## Szczecin

W Akademii Lekarskiej odbyła się uroczystość promowania pięciu pierwszych doktorów-lekarzy w tej instytucji. Za stołem prezydiálním miejsca zajęli: rektor prof. Węgierko, prorektor prof. Zubrzycki, prof. Buczyński i prof. Sokolowski. Promowani zostali: Witold Dudziński, Stanisław Mazur, Jerzy Nowkuński, Jerzy Mieszczerski i Bronisław Wiśniewski. Rektor Węgierko podkreślił, że akt promocji ma wielkie znaczenie dla Szczecina, dowodzi bowiem dojrzałości tutejszej Akademii Lekarskiej. Zaznaczył także należy, że doktoranci kończyli studia poza Szczecinem, a przybyli tu specjalnie dla uzyskania doktoratu po przeprowadzeniu badań naukowych.

Objazdowy Teatr Marionetek „Teatru” pod kierunkiem p. Czaplńskiego i żony jego — artystki-spiewaczki objeżdża nieustannie teren Pomorza od wsi do wsi, od szkoły do szkoły, przynosząc radość małym widzom, którzy nigdy czegoś podobnego nie oglądali. Teatr składa się z 7 osób personelu, posiada własny samochód z przyczepką i mimo niskich cen biletów jest samowystarczający. Tak więc dobrze wypełnia hasło najszerszego propagowania kultury.

## Myślubórz

W ramach Święta Ludowego odbył się, zorganizowany przez wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki, Festiwal Muzyki Ludowej. Wykorzystano na ten cel stary opuszczony amfiteatr, położony nad brzegiem jeziora, otoczony krzewami i lasem. W pierwszym dniu Festiwalu wykonawcami byli artyści zawodowi. Koncert Robotniczego Towarzystwa Muzycznego ze Szczecina pod dyrekcją Felicjana Lasoty i przy współudziale śpiewaczki Zofii Tokarzewskiej rozpoczął imprezę. Punktem szczytowym było przedstawienie „Wiele hałasu o nic” Szekspira w wykonaniu zespołu Teatru Polskiego ze Szczecina. Drugi dzień poświęcony był produkcjom zespołów amatorskich: chórów, zespołów tanecznych szkolnych i świetlicowych. Występowała także grupa 9 kolarzy ze Zbąszynia i kapela ludowa z Lipna.

## Kołobrzeg

Osada Grzybów postanowiła zorganizować świetlicę rybacką. Na pomieszczenie jej rybak Kubicki i Kowalski oddali część zajmowanego przez siebie domu.

## Katowice

Duża scena państwowych Teatrów Dolno-Sląskich wystawiła premierę: „Rycerz Ognistej Pieprzu”. Tytuł mówi sam za siebie. Jest to burleska z czasów szekspirowskich. Recenzja Bolesława Surówki w „Dzienniku Zachodnim” jest nader dodatnia. Podnosi walory sztuki i gry aktorskiej,

podkreślając specjalnie dobre oddane role przez Bol. Rosłana i Halinę Cieszkowską. Dekoracje Mariana Eilego i muzyka Zbigniewa Turskiego znalazły również uznanie.

## Wrocław

W świetlicy Polskich Zakładów Zbożowych odbył się koncert chopinowski z udziałem doskonałej pianistki Teofilii Markiewicz.

Wszystkie związki zawodowe deklarują swój bezinteresowny udział w pracach przy budowie wielkiego Domu Kultury przy alei Słowackiego. Dla większej jeszcze popularyzacji tej akcji postanowiono wystawić „Filla”, operę Moniuszki.

Dyrektor wrocławskiego okręgu Polskiego Radia informuje, że w roku bież. radiofonizacja Dolnego Śląska przekroczy znacznie ustalony plan, przewidujący założenie 27 nowych radiowęzłów oraz zainstalowanie 15 000 głośników. Przed wszystkim zradiofonizowane zostaną wsie spółdzielcze oraz szkoły i uzdrowiska.

W Hali Ludowej wystąpił Zespół Pieśni i Tańca wojsk radzieckich marszałka Rokossowskiego. Wieczór zorganizowało Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

## Poznań

Teatr Polski gra obecnie doskonałą komedię Bałuckiego „Klub kawalerów” w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego. Ogromna żywość akcji, przez reżyserię jeszcze podkreślona, zaktualizowane piosenki Zechentera, wkładki taneczne w układzie Weli Lam i muzyka Wronskiego i Radzika, złożyły się na całość pełną werwy i humoru.

Państwowa Szkoła Umuzykalniająca, zmieniając swą nazwę na „Państwową Szkołę Muzyczną dla młodzieży i dorosłych”, otworzyła wpisy na rok przyszły i wspólnie z Samopomocą Chłopską i O. R. Z. Z. zaczęła szeroko zakrojoną akcję dla wyławiania talentów spośród młodzieży chłopskiej i robotniczej.

W Muzeum Wielkopolskim otwarta została „Wystawa Festiwalu Muzyki Ludowej”, zorganizowana w czasie festiwalu w Warszawie. Na interesującej konferencji prasowej po oficjalnym otwarciu zdawali sprawę Strugarek, Męclewski, Pietruszyńska, Głapa z wielkich osiągnięć festiwalu i aplauzu zyskanego przez wielkopolskie zespoły. Nasza Ciesiolkowa z Kościana robiła furorę swoim zupełnie czystym niesfalszowanym nieczym ludowym stylem. Również koźlarze i zespół szamotulski byli najlepiej przygotowani. Festiwal zachęcił z jednej strony chłopów do pielęgnowania i rozwijania swojej sztuki, z drugiej strony wskazał artystom zawodowym źródła czystych rodzimych natchnień.

Również gości Muzeum Wielkopolskie drugą wystawę. Jest nią Zbiórka Wystawa Dzieł folk. Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Zygmunta Rudnickiego, jednego z czołowych reprezentantów współczesnej polskiej plastyki.

## Beskidzkie gajdy



Wawracz „Kolumbus”

W stodołę na gumnie coś przyszło  
[ku mnie,  
jo sie ruszom pod łoktuszóm  
a to jyny ku mnie.

Cielym to nie było, bo to nie beczalo  
ale ręczyśka to miado  
oblapić mnie chciało.

Za tóm naszym szpokóm leżalech  
[tam z ciotkóm,  
a teraz mie je gańba sie z nimi  
[spokóm.

Leżalech tam leżół, ciotka też leżeli,  
ale jo nie wiedziół czego ciotka  
[chcieli.

Przyśpiewek podobnych ma gajdosz Sikora z Wisły całą moc. Kilka z nich odśpiewał, a zdawało się, że nie wyjdzie ze zbiorowego szpaleru uścisków Warszawianek na festiwalowym „kiermaszu” w Łazienkach. Tak im się spodobały.

Melodia wygrywana była na góralskich „gajdach”, rodzimym kobziarskim instrumencie, które dla mieszkańców wszystkich prawie miast polskich są instrumentem dość egzotycznym, w samych górach nie tak zbyt powszechnym i dlatego wartym poznania. — Gajdosz Sikora umiał zaimponować na festiwalu muzyki ludowej w Katowicach i w warszawskiej „Romie” jako solista w montażu śpiewno-muzycznym (jaki dawał zespół wiślańsko-koniakowski), obrazującym obrzęd wiosenny „mieszania” owiec na łaśszu. Pokazano w nim skrzętnie wyłowione a ginące już obrzędowe pieśni pasterskie od tęsknych dumek poprzez zalecanki juhasowskie do pieśni skoczno-żartobliwych „starego bacy. Kiedy zespół oddał pieśń o życiu górali na łaśszu, gajdosz, pomagając sobie nieodłącznym instrumentem, zaśpiewał:

W niedzielczke do kościoła, w pyn-  
[dzialek sie napić,  
we wtorek sie porachować, we  
[strzode zapłacić.

We czwartek sie kapke przespać,  
[w piątek sie sprzechodzić  
W sobote sie taty spytać: co bydy-  
my robić?

— A idźe ty stary giździe, cōz sie  
bydziesz pytol,  
jutro bydzie niedzielczka to zaś  
[bydziesz tutaj!

Oryginałem w tym zespole (pod kier. J. Drózda) był stary baba Nawracz ze swymi długimi włosami (takie do niedawna wszyscy górale nosili), przewany „ujcem z Hyczawego” a częściej „Kolumbusem”, jako że pierwszy ze swej góralskiej siedziby wybrał się przed przeszło 40 laty do Ameryki, a „jechał jak diabeł”. Mimo swych 84 lat trzyma się krzepko i prowadzi pochod ulicami Warszawy w dzień otwarcia i zamknięcia festiwalu muzyki ludowej. (jb)

# Z przeszłości Kołobrzegu

Przy ujściu Prośnicy, na prawym brzegu znajduje się miasto Kołobrzeg jedno z najpiękniejszych słowiańskich osiedli Pomorza Zachodniego i ważny port o bogatej przeszłości. Dawny Kołobrzeg położony był około 3 km na południe od obecnego miasta na terenie tzw. „Starego Miasta”. W roku 1947 próbną badania archeologiczne na tym właśnie obszarze przeprowadził profesor Jakimowicz z Torunia. Badania te potwierdziły istnienie tam starego grodziska.

Jak wielkie było znaczenie Kołobrzegu przed tysiącem lat tego najlepszym dowodem jest fakt, że tutaj właśnie Bolesław Chrobry założył biskupstwo; pierwszy biskup Reinbern osiedlił się na „Starym Mieście”, gdzie do chwili obecnej istnieje kościół św. Jana (późny gotyk). Biskupstwo kołobrzegskie jednakże wkrótce upadło.

Podstawą rozwoju Kołobrzegu były wielkie żupy solne. Znajdowały się one bliżej morza w pobliżu obecnego centrum miasta, pomiędzy Prośnicą i kanałem drzewnym. Przy źródłach czynne były liczne warzelnie, z których eksportowano sól z Kołobrzegu do bardzo odległych krain.

Na obecne tereny miasto przeniosło się dopiero w XIII wieku, właścicielami całej Ziemi Kołobrzegskiej stali się biskupi kamieński. Oni to w roku 1255 założyli nowy Kołobrzeg na miejscu dotychczasowej osady rybackiej, a więc już w pobliżu morza. W tym czasie warzelnie soli należały do duchowieństwa (poprzednio były własnością księcia, w którego imieniu zarządzał nim żupan); później przeszły one w ręce mieszczaństwa. W tym okresie przystąpiono również do budowy wspaniałej kolegiaty. Miasto otrzymało umocnienia i rozwijało się coraz to lepiej.

Ponieważ na miejscu znajdowały się pokłady soli, a rybakom łowił znaczne ilości śledzi, Kołobrzeg był punktem eksportu śledzi solonych dla całej Polski. Niestety w XIII wieku ławice śledzi wyginęły, natomiast ilość soli była w dalszym ciągu bardzo duża. Dzięki temu miasto rozrosło się, wybudowało wcześniej wodociąg (ponieważ na miejscu nie było studzkiej wody), nawiązało stosunki z Hanżą.

Ten pomyślny stan trwał aż do połowy XVII wieku. W 1630 roku miasto obrabowali Szwedzi, a później przypadło ono Brandenburgii. W okresie napoleońskim Kołobrzeg odparł ataki Francuzów. W czasie „walki kulturalnej” tutaj więziono arcybiskupa poznańskiego i prymasa Polski Dunina.

Przed ostatnią wojną Kołobrzeg był znów jednym z ważniejszych miast Pomorza Zachodniego i liczył blisko 40 tysięcy mieszkańców. W marcu 1945 roku miasto zostało zdobyte przez Niemców miasto zostało zdobyte przez

oddziały Pierwszej Armii Wojska Polskiego.

Pomimo 95% zniszczeń w Kołobrzegu zachowało się kilka bardzo cennych zabytków: na czoło wysuwa się kolegiata. Jest ona obecnie w odbudowie. Świątynię tą rozpoczęto budować w połowie XIII wieku na miejscu kościoła św. Mikołaja, patrona rybaków; kościół ma 5 naw, a dwie wieże są ze sobą połączone w jeden potężny fronton. Najciekawszym jest fakt, że kościół ten składa się z dwu części jakby dwu położonych ze sobą świątyń (wpływy bizantyjskie). Wyposażenie kościoła zostało zniszczone zupełnie.

Na środku rynku wznosi się ratusz; piwnice jego posiadają gotyckie sklepienia. Catość budowli według wzorów Schinkla powstała w 1830 roku. Dawniej dokoła rynku wznosiły się piękne domy mieszczańskie; niestety nie zachowały się one do naszych czasów. W pobliżu rynku, przy ulicy Ratuszowej (na przeciwko starostwa) widoczne są ruiny dawnej katedry i średniowiecznego sądu. Przy ulicy Siodlarzy wieża Prochowa i resztki murów miejskich. Przy ulicy Kresowej znajduje się gotycki dom Sziwojnow (Schliffenów); odbudowę tego pięknego zabytku przeprowadza Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, które tutaj chce zorganizować schronisko.

Liczne inne zabytki leżą zupełnie w gruzach: na narożniku Giełdowej i Śląskiej jest gmach dawnej kupieckiej giełdy. Na Lęborskim Przedmieściu znajduje się zniszczony średniowieczny kościółek św. Jerzego oraz fragmenty dawnej fosy.

Kołobrzeg posiada również dzielnicę kąpieliskowo-uzdrowską. Obecnie leży ona w zupełnej ruinie; przed wojną ta właśnie dzielnica była podstawą dochodowości miasta. Wznosił się ona tam, gdzie dawniej były warzelnie soli. Solanki kołobrzegskie silniejsze od cichocińskich ściągały każdego roku około 40 tysięcy kuracjuszy, szczególnie dzieci. Niestety ze 132 zakładów nie zachował się ani jeden. Kołobrzeg jest czynny w tym zakresie tylko jako kąpielisko morskie: solanki i ich urządzenia trzeba będzie dopiero odbudować.

Przyszłość Kołobrzegu jest wielka i to nie jako ośrodka przemysłowego czy też portowego, ale właśnie jako uzdrowiska. Pierwsze prace w tym zakresie zostały już przedsięwzięte: zarząd miejski wyasygnował pewne sumy na zbadanie solanek i możliwości ich wykorzystania.

O ile chodzi o przemysł, to w mieście czynny jest młyn (początkiem sięgający średnich wieków), warsztaty TOR i szereg mniejszych placówek. Rozwój dalszy miasta związany jest jednak z solankami.

## Książki i czasopisma

### „Poradnik językowy”

Ukażął się nowy zeszyt (marcowo-kwietniowy) Poradnika językowego — Dwumiesięcznika Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Treść zeszytu obejmuje następujące prace: 1) Haliny Koniecznej „Dialektyka a język ogólnopolski”, 2) Stanisława Skorupki: „Przenośność w języku połocznym”, 3) Andrzeja Sieczkowskiego: „Praca nad słownikami słowiańskimi w Pradze,

4) Jana Tokarskiego „O kategoriach przyszłości”, 5) Bożeny Głowackiej: „Wyrażenia łożwieckie w mowie potocznej”, 6) Witolda Doroszewskiego: „Objaśnienia wyrazów i zwrotów”.

### Polska a Watykan

W broszurce tej prof. Kulczycki, rektor Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu i jeden z najznakomitszych uczonych polskich — podaje gruntownej analizie i ostrej krytyce stosunek Watykanu do sprawy zachodnich granic polskich. (Wydawnictwo PIW.)

Lidice, nazwa małej miejscowości w Czechach, niedaleko Pragi, która przez hitlerowskich okupantów została dnia 10 czerwca 1942 r. spalona a następnie zrównana z ziemią, której mieszkańcy zostali wymordowani a kobiety i dzieci wywiezione do obozów koncentracyjnych — stała się bodaj na całym świecie pojęciem, wyrażającym zgrozę barbarzyństwa hitlerowskiego. W siódmą rocznicę tej straszliwej zbrodni, która poruszyła sumienie całego świata, 140 ocalałym kobietom lidickim oddany został do użytku pierwszy wykończony dom nowych Lidic, które powstaną na wzgórzach, wznoszącym się nad zniszczoną miejscowością. Projektowana jest budowa nowych 150 mieszkalnych domów, domu kultury, szkoły, instytutu górniczego, kościoła i plebanii. Wybudowanie gminy jest honorowym zobowiązaniem Związku bojaników o wolność, który współpracuje z towarzyszeniem odbudowy Lidic a wszelkie roboty prowadzone są przeważnie przez dobrowolne brygady pracy.

### TRAGEDIA LIDIC

W Lidicach znajduje się małe muzeum, prosty budynek, którego ekspozycja mówi o tragedii, jaka tam się rozegrała. Miejscowości takich, które spotkał ten sam los podczas hitlerowskiej okupacji są tysiące, zwłaszcza na ziemiach polskich. Sprawa Lidic, o której mówią wzruszając zbiory lidickiego muzeum, jest nader typowa, ze względu na same wykonanie

# Lidice — płomienny symbol zbrodni hitlerowskich

zbrodni i jest jakby kwintesencją bestialstwa hitlerowsko-faszystowskiego.

Podczas niszczenia Lidic i mordowania ich mieszkańców, hitlerowcy postępowali z krwiożerczym wyrachowaniem i systematycznością, która jeszcze obecnie, przy oglądaniu pamiętek polidickich ofiarach, mrozi krew w żyłach. Gmina została nie tylko wypalona, ale jeszcze zrównana z ziemią a cała okolica zmieniona została przez Niemców tak, aby nikt nie poznał, że tu kiedyś znajdowała się spokojna czechosłowacka wioska, której mieszkańcy codziennie dojeżdżali do pracy w kładeńskich kopalniach. Wioska znajdowała się w głębokiej dolinie, jakby w wąwozie, który po wypaleniu wioski był zasypany do wysokości kilku metrów, wzgórze nad wioską zostało zrównane a nawet zasypany został mały staw, którego woda odprowadzona została do potoka. Przeniesiono na została i droga, która przez gminę prowadziła a cały ten obszar zmieniony został w pole. Ale nie na tym koniec. Nazwa Lidic wymazana została ze wszystkich ksiąg gruntowych i zapisów urzędowych, z ksiąg gruntowych wymazane zostały wszystkie

parcele lidické a oprawy hitlerowskiej nie zapomnieli o tym, aby ze wszystkich kas oszczędnościowych ściągnąć wkładki oszczędnościowe lidické obywateli. Dzieci wywiezione zostały tak, aby zatarty został po nich jakikolwiek ślad. Zaledwie kilka tych dzieci zdołało po wojnie powrócić.

W muzeum w Lidicach oglądać można oryginalne rozkazy w sprawie niszczenia Lidic, jest tam również szczegółowo opracowany plan regulacji terenu, protokoły zeznań kobiet lidické, wskazówki dla podwładnych urzędów itd. obok prostych skromnych pamiętek po lidické górnikach. To wszystko jest świadectwem hitlerowskiego bestialstwa.

### MUZEUM W TEREZYNI

Niezbýt daleko na północ od Lidic leży Terezn, druga nazwa miejscowości, na której ciąży przekleństwo członków trzynastu narodów, którzy tu w czasie wojny cierpieli w getcie żydowskim i tak zw. małej twierdzy, która była stacją etapową na drodze do Oświęcimia albo też ostateczną stacją dla dziesiątek tys. ofiar hitlerowskiego sadyzmu. Tu, w Tereznie otwarte zostało muzeum, którego zbior

ry obrazują wszystko to, czym odznaczał się laszizm hitlerowski w obozach koncentracyjnych. Obozów koncentracyjnych w Niemczech i krajach okupowanych, przez które przechodził więźniowie hitlerizmu było 129, więzień 36 a już same tylko cyfry dają nam obraz ogromu zbrodni i poniżenia godności ludzkiej. Masowe groby, pochody śmierci, maltretowanie więźniów, które sadystyczny hitlerowcy nawet fotografowali z wszystkimi straszliwymi szczegółami (fotografie te są tu w wielkich ilościach wystawione), narzędzia tortur, automatyczna szubienica albo też miara do mierzenia fizycznej wysokości więźniów, służąca w rzeczywistości do mordowania strzałem z pistoletu w tył człowieka — to wszystko tu przemawia do zwiędającego o straszliwych okrucieństwach, jakich dopuszczali się ludzie, którzy chcieli rzadzić nad całym światem.

Podobnych muzeów jakie oglądamy w Lidicach i w Tereznie jest w Europie niestety bardzo dużo, z których bodaj największe znajduje się w Oświęcimiu. W Lidicach i Tereznie chodzi o zobrazowanie w jednym wypadku specjalnym jak również w ca-

łej powszechności szczegółowej planowości i organizacji hitlerowskiego mordowania i eksterminacji, skierowanej głównie przeciwko żydom i Słowianom. Może już w krótkim czasie powstanie w Tereznie instytut badawczy dla naukowego badania laszizmu, jego warunków i przyczyn.

Muzeum w Tereznie pokazuje nieuniknione następstwa kapitalizmu w jego ostatnim stadium, następstwa imperializmu. Nowe Lidice są już obrazem lepszej przyszłości, jaką dla siebie stwarza społeczeństwo czechosłowackie własną pracą i własnymi siłami.

Oba muzea, lidické i terezyńskie, dowodzą także, że lata obozów koncentracyjnych i więzień, masowego prześladowania i mordowania nie były tylko latami cierpienia i najstraszliwszej niewoli, ale i okresem walki uświadomionych warstw pracujących wszystkich podbitych krajów Europy o wolność. W walce tej jednostki szły do nierównego boju z przeciwdziałaniem, że ryzykują to najsłabsze, co posiadają — swoje życie a skoro tylko siłomiona i zniszczona została jedna fala oporu organizowanego, następowała od razu fala druga, trzecia i dalsza. Ta walka była wyrazem niezachwianej woli do wolności i postępu, była wyrazem woli utrzymania dla ludzkości pokoju, w którym nie będzie już zgrozy, symbolizowanej przez nazwy takich miejscowości jak Lidice, Terezn, Oświęcim. LUDW. JOHL.

# PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

## Kronika Polonii Zagranicznej

### Walne zebranie Obwodu w Lęborku

W Lęborku w świetlicy Zjednoczenia Cegielni przy ul. Zwycięstwa nr 6 odbył się Obwodowy Walny Zjazd Polskiego Związku Zachodniego. Zebranie zebrał Sekretarz Obwodu Lęborskiego ob. inż. mgr Pawlikowski, witając licznie przybyłych obywateli, reprezentujących czynnik państwowy, polityczny i społeczny.

Zebrani powołali do prezydium zjazdu na przewodniczącego ob. Czesława Stelmuka wicestarostę powiatowego, a na ławników ob. Stanisława Mazurkiewicza i Władysława Wentę, na protokolanta ob. Białołuckiego.

Ob. Kobiela, przedstawiciel Komitetu Powiatowego P.Z.P.R. przedstawił w obszernym referacie całokształt walki klasy robotniczej polskiej i całego świata przeciw kapitalizmowi i imperializmowi wyzyskiwaczy.

Inż. mgr Pawlikowski w podniosłych słowach zobrazował cel i zadania Polskiego Związku Zachodniego, naświetlił szeroko dążenia, ideologię i poczynania PZZ, walkę o prawo do Ziemi Zachodnich i Nadmorskich, wyniki najważniejszej pracy w Odrodzonej Polsce.

Następnie Sekretarz Obwodu przedstawił szczegółowo doniosłość akcji werbunkowej nowych członków oraz tryb postępowania przy zakładaniu Kół w poszczególnych zakładach pracy.

Mgr Pawlikowski wyjaśnił znaczenie i zakres działania delegatów Kół zespolonych P.Z.Z. w zakładach pracy.

Co do sprawy lokalu, po zreferowaniu przez Sekretarza Obwodu zebranie uchwaliło dotychczasowy lokal Obwodu P.Z.Z. mieszczący się przy ul. Gen. Dąbrowskiego 11 odstąpić na cele Szkoły Muzycznej, pod warunkiem, że Zarząd Miejski przydzieli Obwodowi P.Z.Z. inny lokal na tych samych warunkach i również w centrum miasta położony.

Obszernie wyjaśnił inż. mgr Pawlikowski sprawę kursów repolonizacyjnych, które nie znalazły należytego poparcia i zrozumienia ze strony kierowników zakładów pracy.

Prelegent zaapelował gorąco do kierowników zakładów pracy o jak najszybsze zorganizowanie tej akcji na terenie swego działania, a w szczególności dostarczenie spisów pracowników pochodzenia rodzimego nie znających języka polskiego w ogóle, albo władających nim tylko słabo, celem włączenia ich do kursów repolonizacyjnych.

W następnym punkcie Sekretarz Obwodu przedstawił listę kandydatów do władz Obwodu przedłożoną przez komisję-Matkę, którą jednogłośnie uchwalił, ustalając następujące składy osobowe:

**A. Zarząd Obwodu:**  
Prezes — Bożyczko, wiceprezes — Jan Pasch, sekretarz — Władysław Wentę, skarbnik — Białołucki, członkowie — Kazimierz Borkowski, Kamerkowa, Stanisław Mazurkiewicz, Ula Wiśniewska, Witkowska, i Stanisław Żurawski.

**B. Komisja Rewizyjna:**  
Przewodniczący — Biała, członkowie — Czesław Stelmuk i Leopold Gołębiowski, zastępcy — Borzęcki i Kaszner.

**C. Delegat na Walny Zjazd Okręgowy — Dr Maria Korzeniowska.**

W wolnych głosach dotychczasowy Sekretarz Obwodu inż. mgr Pawlikowski złożył nowo wybranemu Zarządowi Obwodu serdeczne życzenia owocnej pracy i zaapelował do wszystkich członków P.Z.Z. o jak najczynniejszą współpracę.

Na zakończenie przewodniczący Walnego Zjazdu ob. Czesław Stelmuk podziękował zebranym za harmonijne obrady, apelując do całego społeczeństwa Lęborka i powiatu o daleko idącą współpracę z Polskim Związkiem Zachodnim.

(St.)

Akcja widowiska rozgrywa się w pierwszej połowie XIX wieku, kiedy tkactwo na Warmii było jeszcze w pełnym rozkwicie. Autorami są Jan Łyński i niżej podpisany. Celem widowiska jest zapoznanie Polski Ludowej z warmińskim przemysłem ludowym, z warmińskimi obyczajami, zwyczajami, tańcami oraz pieśniami.

### Szczęśny Zapolski

#### Ku czci Mickiewicza

Dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza kierownictwo Domu Społecznego PZZ w Gorzowie Wlkp. urządziło piękny obchód, na który złożyła się prelekcja, wygłoszona przez ob. Wacława Krzywickiego, kierownika Publicznej Biblioteki Powiatowej w Gorzowie oraz recytacje utworów wieszca. Ob. Krzywicki omówił dzieła i ważniejsze momenty z życia poety, uwzględniając szczególnie jego postępowe nastawienie do zagadnień ówczesnej epoki. Deklamowali: ob. Hulpowska „Lilie” i „Pani Twardowska”, ob. Zjawieńska — „Chłop i żmija”, ob. Krzywicki — fragment z „Dziadów” i ob. Ciemniowska — „Opowieść Wajdeloty”.

(E)

### Z powiatu żnińskiego

Z powiatu żnińskiego zgłosiło się kilkadziesiąt rodzin chłopskich na przesiedlenie na Ziemię Zachodnią. 27 rodzin zostało ostatnio przesiedlonych na Dolny Śląsk do powiatu wrocławskiego, na Ziemię Lubuską do powiatów babimojskiego i świebodzińskiego i na Pomorze Zachodnie do powiatów choszczeńskiego, gryfińskiego, koszalińskiego, łobezkiego i szczecińskiego.

Mamy nadzieję, że Obwód żniński PZZ nie zapomni o swoich przesiedleńcach na Ziemiach Zachodnich i otoczy ich nadal serdeczną opieką.

(St. — St.)

### Konferencja robocza w Okręgu w Rzeszowie

Zarząd Okręgu Rzeszowskiego Polskiego Związku Zachodniego zwołał wszystkich prezesów i sekretarzy Obwodów z całego Okręgu na konferencję roboczą do Rzeszowa. Konferencję roboczą otworzył Prezes Okręgu Rzeszowskiego naczelnik mgr Franciszek Petrus, który powitał licznie zebranych aktywistów oraz wygłosił referat zasadniczy. Prelegent omówił historię Ziemi Zachodnich i Nadmorskich, ich znaczenie dla Polski oraz nakreślił cele i zadania Polskiego Związku Zachodniego w dobie obecnej.

Sekretarz Okręgu wiz. Władysław Cichocki zaznajomił zebranych z dotychczasową działalnością Zarządu Okręgu i obecnym stanem organizacyjnym Okręgu, podkreślając aktywność niektórych Obwodów. Zarząd Okręgu Rzeszowskiego zobowiązał się jako Czyn 1-szo-majowy — doprowadzić w ciągu bieżącego roku liczbę członków P.Z.Z. w Okręgu Rzeszowskim do 30 tysięcy.

Następnie prezesi i sekretarze poszczególnych Obwodów zdawali sprawę ze stanu organizacyjnego i finansowego Obwodów. Szczególnie szeroko omówiono sprawę intensywnego werbowania dalszych członków wśród szerokich mas ludności pracującej.

S.

### POLONIA AMERYKAŃSKA KU CZCI GEN. KARGEGO

„Czcząc pamięć wielkich ludzi... podtrzymujemy również i przekazujemy naszemu potomstwu tradycję wzniosłych uczuć i szlachetnych czynów, które składają się na to wszystko, co jest najlepszego w naszej historii” — są to słowa wypowiedziane przez Prezydenta Franklina D. Roosevelta w 1934 roku z okazji uroczystości kościuszkowskich w stanie Missisipi.

Słowa Wielkiego Prezydenta przypominamy z okazji „Dnia wienienia grobów”. W dniu tym Towarzystwo Przyjaciół Polskiej Narodowej Szkoły w Trenton, N.J. udało się do Princeton, N.J., aby tam na grobie śp. generała prof. Józefa Kargego złożyć piękny wieniec o barwach narodowych.

Chlubimy się przeszłą historią Polonii Amerykańskiej. Przeszłość nasza na tej ziemi Washingtona jest bardzo bogata i piękna. Należy czcić więc tych, którzy tą przeszłość budowali. Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Polskiej Narodowej Szkoły i inni sympatycy pokazali, że pielęgnują tradycję i nie zapominają o tych zasłużonych naszych rodakach, którzy niezmordowanie pracowali dla dobrego imienia Polski i dla tych, którzy zmuszeni byli kraj rodzinny opuścić.

Składając hołd pamięci gen. Kargemu, uczestnicy uczlili zasady wolności i swobody, za które on był pierwszym w Polsce w 1848 roku a następnie w Stanach Zjednoczonych walcząc o całość Unii i Demokrację w okresie wojny domowej, w latach 1861—1865.

Wiktor N. Wojciechowski  
Trenton, N.J., USA

### POLACY WE FRANCJI DUMNI SĄ ZE SWEJ OJCZYZNY

Na obchód święta 1-Maja w Polsce sekcja polska CGT (Confédération General du Travail) wysłała 12 osobową delegację.

Po powrocie do Francji członkowie tej delegacji — Józef Kulej, pracownik rolny z Trembleux-le-Guerard (Somme) i Olga Uma, pracownica fabryczna z Lille podzielnili się z czytelnikami „Gazety Polskiej” swoimi wrażeniami z pobytu w Kraju.

„Rozpacz i przerażenie ogarnęło nas na widok ruin Warszawy — opowiadali — ale kiedy przyjrzelismy się, z jakim zapałem pracuje naród przy odbudowie stolicy i temu, co zostało już zrujnowane — ogarnęła nas niewysłowiona dumna.

Widzieliśmy budującą się gigantyczną trasę W—Z, dwa wielkie mosty Średnicowy i Śląsko-Dąbrowski. Ogłędaliśmy wyrastające jak grzyby po deszczu całe kolonie i wielkie osiedla robotnicze. Na ulicach Warszawy i wszędzie gdzie byliśmy, w Sosnowcu, Katowicach, Rybniku, Wrocławiu, Poznaniu spotyka się ludzi dobrze ubranych, dobrze obutych i dobrze odżywionych. Towarów i jedzenia jest wszędzie pod dostatkiem.

W Polsce tylko praca jest miernikiem człowieka.

Zetknęliśmy się także z repatriantami z Francji we Wrocławiu. Repatrianci ci są zadowoleni z powrotu do Kraju. Zarabiają dobrze.

Kościół wszędzie są otwarte. Księża mają pełną swobodę wykonywania praktyk religijnych.

Jeżeli chodzi o manifestacje 1-Majowe — to nigdy nie widzieliśmy ta-

kiego entuzjazmu. Szli w pochodzie ramię przy ramieniu wszyscy bez względu na różnicę wykształcenia i zawodu. Na trybunie w Warszawie obok Prezydenta R. P. siedział zwykły robotnik.

Ob. Kulej i ob. Uma zachwyceni są gościnnością, z jaką byli witani i przyjmowani wszędzie.

„Wychodźstwo — stwierdził w końcu ob. Kulej — może być z dzisiejszej Polski dumne.”

### 5-LECIE ZMP „GRUNWALD” WE FRANCJI

Młodzież polska na wychodźstwie we Francji obchodziła swoje święto. W okręgu Lens w Sallaumines — w dużym skupisku Polaków we Francji — odbyły się manifestacje ku uczczeniu 5-cio lecia istnienia zasłużonej organizacji młodzieżowej „Grunwald”.

Młodzież szła radosna i dumna z tak wielkiej i karmej gromady ulicami Sallaumines z orkiestrą i sztandarami, by złożyć wieniec w hołdzie poległym w wojnie. W sali ob. Jańczaka przybranej oświetlenie i wypełnionej po brzegi ob. Stec, prezes Rady Narodowej Polaków we Francji mówił o zadaniach i osiągnięciach polskiej młodzieży demokratycznej.

W części artystycznej oddział młodzieży z Rouvroy śpiewał pieśni, a młodzież z Bruay, z Sallaumines, Libercourt i Arras zachwyciła wszystkich wspaniałe odtąńczonymi polskimi tańcami — trojakiem, oberkiem, mazurem i krakowiakiem. Pięknie wypadła również inscenizacja przedstawiająca 5-letni dorobek „Grunwaldu”.

Święto ZMP „Grunwald” Okręgu Lens udało się pod każdym względem i z całą pewnością wszystkim oddziałom dodało bodźca do dalszej owocnej pracy.

### MANIFESTACJA W AUBY

W Aubry odbyła się wielka manifestacja polsko-francuska przeciw nieludskiemu zarządzeniu o wydaleniu z Francji górnika polskiego ob. Miecz. Tondera.

Na wiecu, na którym przemówienia wygłosili przedstawiciele CGT i stowarzyszenia Amitié Franco-Polonaie głoś zabrali także ob. Tonder, mówiąc o swej 25-letniej pracy we Francji i o swym udziale w walce przeciw nieludzkiej hitlerowskiej. Demokratyczna opinia wychodźstwa żywo zareagowała na to krzywdzące zarządzenie.

### POŻYTECZNY KURS

W Levallois, we Francji odbył się 5-tygodniowy Harcerski Kurs Drużynowy. Jak świadczą listy uczestników kurs ten ma wielkie znaczenie dla młodzieży naszej, wychowanej na emigracji, jest dużym osiągnięciem w akcji utrwalenia polskości i szerzenia świadomości narodowej wśród Polonii francuskiej. Młodzież pogłębiła bowiem swą wiedzę o Polsce, poznała jej historię i geografie. Nauczyła się płynnie mówić i czytać w języku ojczystym. Sukcesy tej akcji nie kończą się przy tym na podniesieniu poziomu wiedzy o Polsce wśród samych uczestników kursu wiadomości zdobyte na kursie przeniosą oni bowiem dalej, do ośrodków polskich we Francji, poczuwając się, jak oświadcza w liście, do obowiązku wciągnięcia niezorganizowanej młodzieży emigracyjnej w szereg harcerskie, aby wraz z nimi kształciła się i pracowała nad sobą z myślą o Polsce Ludowej.

### KOLONIA POLSKA W CHARBINIE

W Mandżurii przebywa 800 Polaków, oczekując obecnie na rozpoczęcie repatriacji i powrót do kraju. Najliczniejszą jest kolonia polska w Charbinie. Życie kulturalne wśród tej kolonii jest żywe. Informuje o nim dwutygodnik „Ojczyzna”, którego wydawcą jest Polska Grupa Postępowa w Charbinie. W sali Domu Polskiego wygłasza się odczyty poświęcone informacjom i zagadnieniom życia w Polsce. Czynne są czytelnia, biblioteka i świetlica. Pracuje także Związek Młodzieży Polskiej, który wystawił ostatnio komedię Al. Fredry „Nikt mnie nie zna”.

### Nowy Obwód w Pisz

W Pisz w województwie olsztyńskim istniało już dość dawno Koło Polskiego Związku Zachodniego przy Starostwie Powiatowym, lecz Koło to obejmowało jedynie urzędników starostwa i nie wystarczało dla ogarnięcia swą działalnością całego powiatu. Zarząd Koła porozumiał się więc z Zarządem Okręgu Olsztyńskiego i ze Starostą Powiatowym ob. Geremkiem Stanisławem, i na dzień 17 maja br. zwołano walne zebranie wszystkich członków PZZ do sali posiedzeń Rady Narodowej z udziałem ob. red. Dębskiego i ob. Kiszewskiego jako przedstawicieli Zarządu Okręgu. Obrady zebrał ob. starosta Geremek.

Na przewodniczącego zebrania jednogłośnie wybrano ob. starostę Geremka, który poprosił do prezydium delegatów Zarządu Okręgu red. Dębskiego i ob. Kiszewskiego oraz przedstawicieli PZPR i SL.

Przewodniczący podał w krótkich słowach cel i zadania PZZ, który specjalnie na terenach Ziemi Zachodnich i Nadmorskich jest spójnią łączącą ludność od dawna zasiedlającą z napływającą. Dlatego też przy każdym urzędzie, w każdej wsi i zakładzie pracy winno powstawać Koło PZZ.

Przedstawiciel Zarządu Okręgu red. Dębski wygłosił obszerny referat o Polskim Związku Zachodnim, jego dotychczasowej pracy i wynikach, stosunku do innych organizacji i za-

gadnień chwili. Na zakończenie prelegent rzucił myśl utworzenia Powiatowej Komisji Koordynacyjnej Organizacji Społecznych.

Zebrani uchwaliли utworzenie Obwodu PZZ w Pisz, składając na ręce prezydium zebrania listę kandydatów do Zarządu Obwodu i komisji rewizyjnej, którą ob. Starosta podał zebraniu do wiadomości. W głosowaniu cały skład tak Zarządu Obwodowego jak komisji rewizyjnej został jednogłośnie wybrany.

### Zarząd Obwodu:

prezes — Józef Tyszko  
wiceprezes — August Rozmich  
sekretarz — Stanisław Kacmąjer  
skarbnik — Emil Kuliga  
członkowie — Henryk Kozarzewski, Bonik, Antoni Kuligowski

### Komisja Rewizyjna:

przewodniczący — Tadeusz Kubrak  
członkowie — Kazimierz Laudański, Waszkiewicz  
zastępcy członków — Wacław Pontus, Wojciech Szwon.

Prezes Tyszko podziękował za okazane mu zaufanie przez wybór na stanowisko prezesa obwodu i przyrzekł dołożyć wszelkich sił i starań ku pożytkowi Polski Ludowej, po czym ob. starosta zamknął obrady, życząc nowemu Obwodowi PZZ pomyslnego rozwoju.

### Młodzież Uniwersytetu Ludowego w Jurkowym Młynie w festiwalu Polskiej Pieśni Ludowej

W ramach Festiwalu Polskiej Pieśni Ludowej brała również aktywny udział młodzież, uczęszczająca do Uniwersytetu Ludowego w Jurkowym Młynie k/Morąga.

Dnia 22 maja br. zespół świetlicowcy U. L. wyjechał do Hławy, gdzie wystąpił w Teatrze Miejskim z własnym repertuarem, na który składały się pieśni ludowe oraz warmińskie

tańce regionalne. Tego samego dnia młodzież wystąpiła jeszcze dwukrotnie: w Urowie pow. morąskiego, gdzie bardzo ruchliwy społeczeństwo kierownik szkoły Wiśniewski urządził zabawę, z której zyski przeznaczone są na wycieczkę krajoznawczą dla starszej młodzieży szkoły podstawowej, oraz w Zalewie, gdzie „SP” zorganizowało zabawę muzyczną. W ramach Święta Ludowego zespół U. L. wystąpił trzykrotnie: dnia 5 czerwca br. w Długiejłacie pod Pasiekami, gdzie był gościem tamtejszej 38 brygady „SP”. Tego samego dnia zespół U. L. brał udział w powiatowym zlocie świetlicowców w Morągu. Dnia 6 czerwca br. młodzież Uniwersytetu Ludowego w Jurkowym Młynie k/Morąga wyjechała do Rucian, gdzie wystąpiła u 39 brygady „SP”.

Dnia 9 czerwca br. młodzież wyjechała na tradycyjną wycieczkę krajoznawczą po Polsce. Trasa wycieczki jest następująca: Łódź — Katowice — Oświęcim — Kraków — Wieliczka — Zakopane — Warszawa — Olsztyn.

W tym roku zespół świetlicowcy U. L. przygotował nowe widowisko regionalne p. t. „Przódki na Warmii”.

### Restauracja I i II kl. Wrocław, Dworzec Główny

MARIA PARUZEL i S-ka  
Poleca:

smaczne potrawy, zimne i ciepłe napoje

### Bufet Dworcowy III klasy Wrocław - Dworzec Główny

Poleca:  
smaczne potrawy,  
zimne i ciepłe napoje

### Wełny bielskie, jedwabie

B-cia Falińscy  
WROCLAW, ulica M. J. Stalina nr 75

ZAKŁAD  
ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKI  
CZAS  
WROCLAW  
ulica MARSZ. STALINA 81

PRZEZNACZENIE  
Jeżeli cierpisz moralnie, potrzeba Ci dobrej rady, chcesz poznać swoją przyszłość, udaj się do słynnej chiromantki Eugonii Palej, która naukowo określa charakter, zdolności, przyszłość. Daje cenne wskazówki, rady. Warszawa, ul. Bracka 23, m. 58, parter, III podwórze, obok Jabłkowski.

# NA ARENIE SPORTOWEJ

W dniu 22 lipca br. sport polski gremialnym udziałem zamianfestuje swoją radość i zdemonstruje jednocześnie osiągnięcia swej pracy na odcinku sportu i wychowania fizycznego po wojnie w Świącie Odrodzenia Polski.

W tym dniu Święta Lipcowego stadiony, boiska, tory i pływalnie będą terenami rozlicznych imprez w każdym mieście i wsi, imprez zorganizowanych dla najszerszych mas.

Na pierwszy plan wybija się gigantyczna sztafeta ZMP, która przebiegnie z 10 ośrodków trasą 4000 km do stolicy z meldunkami obciążającymi swój dorobek, stan organizacyjny i powzięte zobowiązania w ramach Czynu Lipcowego. W stolicy rozegrany zostanie finał Biegu Narodowego, 400 zawodników i zawodniczek, zwycięzców z wszystkich biegów wojewódzkich. Również w stolicy odbędzie się doroczny mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Wojska i Milicji Obywatelskiej. We wszystkich większych miastach kraju przygotowuje się również cały szereg poważnych imprez, na które wstęp będzie bezpłatny.

Sport w ZSRR stał się prawdziwie ogólnonarodowym. Towarzystwa sportowe liczą 2.735.000 członków, prowadzi rozległą, wielostronną działalność. W ciągu tylko jednego ubiegłego roku przeprowadziły one ogółem około 50 tys. zawodów we wszelkich gałęziach sportowych, w których uczestniczyli miliony ludzi. Związki Zawodowe wydały w ciągu tego roku przeszło 265 milionów rubli na rozwój wychowania fizycznego.

Wielomilionowa armia radzieckich sportowców wyłania spośród siebie wciąż nowe talenty sportowe, które z powodzeniem startują na arenie międzynarodowej, pomnażając sławę swej ojczyzny nowymi sukcesami i rekordami.

Na froncie piłkarskim rozgorzały zacięte walki we wszystkich klasach, zarówno w I, II Lidze oraz na niższych szczeblach. Spotkania wchodzi już w stadium decydujące o awans do klasy wyższej lub spadek do niższej.

I Lidze odbyły się tylko 4 spotkania. „Gwardia-Wisła” pokonała „Ruch” 3:0, „Górniki (Szombierki) pokonał niespodziewanie zespół „Kolejarza” (Poznań) 2:1. Dzięki czemu „Wisła” prowadzi pewnie w tabeli ligowej z 5 punktami przewagi za swymi rywalami. Ł.K.S.-Włókniarz zremisował z „Polo-

nią” (Bytom) 0:0 „Związkowiec-Warta” uległ A.K.S. 2:3

W drugiej Lidze nastąpiła krótka przerwa. Rozpoczęły się natomiast walki 20 zespołów, mistrzów poszczególnych okręgów o awans do klasy wyższej. Przyniosły one następujące wyniki: „Metal” (Bobrek) i „Górniki (Janów) 1:0, „Kolejarz (Leszno) i „Pionier” (Szczecin) 9:1, „Brda (Bydgoszcz) i „Gróm” (Gdynia) 3:1, SKS Starachowice — Kolejarz (Przemysł) 0:1, Resovia — Budowlani (Kraków) 5:1, Sparta (Zamość) — Proch (Pionki) 0:2, Włókniarz (Częstochowa) — Concordia 4:2, Gwardia (Białystok) — Kolejarz (Olsztyn) 0:2, Orleń (Łuków) — Znicz 0:9.

Pływacy nie są specjalnie ruchliwi wskutek zbyt niskiej temperatury wody i wyjątkowo chłodnych w ostatnim czasie dni.

Odbyło się kilka spotkań o mistrzostwo Polski w piłce wodnej zakończone następującymi rezultatami: AZS (Wrocław) odniósł sensacyjne zwycięstwo nad mistrzem Polski, Ogniwo (W-wa — dawn. Elektryczność) 12:2. Stal (Ostrowiec) : AZS (Warsz.) 6:0, AZS (Wrocław) i „Legia” (W-wa) 4:2, „Stal” (Ostr.) : „Ogniwo” (W-wa) 5:0 w. o. „Gwardia-Wisła” (Kraków) : „Spójnia (Pozn.) 3:2, „Cracovia” : „Spójnia” (Poz.) 6:1.

U lekkoatletów cisza przed burzą. Przygotowują się oni do mistrzostw Polski i imprez na dzień Święta Odrodzenia

W Szczecinie rozegrane zostało spotkanie rebr. okręgu poznańskiego i szczecińskiego. Zwyciężyli, jak przewidywano, pewnie Poznań w ogólnej punktacji 138:84. W konkurencjach kobiecych Poznań wygrał 45:26. Większość punktów dla Poznania zdobyły Cieslikówna (Włókniarz) i Lesznerówna (AZS), dla mężczyzn natomiast Adamczyk (Kolejarz) Stawczyk (AZS) wyróżniali po raz drugi w tym roku rekord Polski w biegu na 100 m uzyskując wynik 10,6 sek.

Łomowski, startujący jako jedyny Polak w Bukareszcie i Budapeszcie, zrewanżował się za porażkę Rumunów Racca uzyskując z kuli równe 15 m. Na drugiej półkuli — miotacz amerykański uzyskał w kuli świetny wynik 17,24 m.

W hokeju na trawie, w zmaganiach o mistrzostwo Polski zbyt pewna sukcesu po ostatnich powodzeniach w Czechosłowacji — „Stella” (Gniezno)

## W portach i na morzach świata

# Morze niewyczerpanym rezerwuarem surowców

Wiadomo powszechnie, że przetrzenie morskie są terenem rybołówstwa oraz źródłem eksploatacji rozmaitych soli. Natomiast nie wszystkim wiadomo, że woda morska kryje w swym składzie 32 pierwiastki, a między tymi: brom, miedź i cynk.

### EKSPLOATACJA BROMU Z MORZA

Obok eksploatacji soli kuchennej wykorzystuje się dziś wodę morską głównie dla celów wydobycia bromu. Zakłady przemysłowe Ethyl-Dow-

uzyskała z drużyną „Związkowca (Pozn.)” wynik 0:0. „Chrobry” pokonał ZS-Włókniarz — Lechia 2:1.

Kolarze przygotowują się do gigantycznego wyścigu „Tour de Pologne”, który rozegrany zostanie w dniach od 22 sierpnia do 4 września. Liczna konkurencja międzynarodowych asów zmusza polskich „pożeraczy kilometrów” do solidnej zaprawy. Obok licznych zgłoszeń ekip zagranicznych, ujrzymy świetną drużynę Danii, uchodzącą za jedną z największych kolarskich potęg świata.

Czechosłowaccy kolarze gościli przez kilka dni w Polsce. W polskim Manchesterze na torze w Helenowie, po ciekawej walce wygrali spotkanie 23:21 punktów. W Kaliszu odbyło się spotkanie o charakterze międzypaństwowym zakończone sukcesem 39:36 pkt. technicznie lepszego i więcej wyrównanego zespołu gości.

W biegu sprinterskim Bek (P) uzyskał dobry wynik 12,7 sek.

Motocyklistów naszych czeka wielka próba. W dniu 7 sierpnia br. Poznań będzie terenem wielkiego międzynarodowego wyścigu „Grand Prix Polski”. Spodziewany jest udział wielu kierowców zagranicznych.

Zymirski (W-wa) uczestnicząc w wyścigu ulicznym w Budapeszcie uplasował się na 5 miejscu.

Sensacyjne wyścigi na torze żużlowym odbędą się w dniu 3 lipca br. w stolicy Wielkopolski. Na torze ujrzymy najwybitniejszych „czarnych śmialków”. O palmę pierwszeństwa walczyć będą następujące zespoły: Leszczyński Kl. Mot., Rawicki Motoklub i Motoklub Ostrów oraz repr. okręgu poznańskiego.

Brom zużywają 8 milionów ton wody morskiej rocznie dla produkcji bromu. Jeszcze w roku 1928 traktowano tę produkcję jako nierentowną z uwagi na bardzo niską zawartość tego pierwiastka, ok. 70 mg (1 l wody morskiej). W międzyczasie zapotrzebowanie na brom zaczęło wzrastać, co w konsekwencji spowodowało wzrost cen, a tym samym opłacalność produkcji.

### EUROPEJ INTERESUJE ZAWARTOŚĆ MIEDZI W WODZIE MORSKIEJ

W Europie otrzymuje się brom jako produkt uboczny przemysłu soli potasowych i dlatego nie odczuwa się braku tego surowca. Natomiast kraje europejskie są zainteresowane innymi składnikami mineralnymi wody morskiej, a w szczególności zawartością miedzi, która wynosi plus minus 5 miligramów na metr sześć. Według obliczeń światowe rezerwy miedzi w granicach 80 milionów ton, zostaną wyczerpane w ciągu najbliższych lat 70, w wypadku nieograniczenia zużycia obecnego.

W każdym bądź razie eksploatacja miedzi z morza ma większe szanse powodzenia od tej swego czasu wiele okrzysanej metody eksploatacji złota z wód morskich. Poza tym miedź znajdująca się w wodzie morskiej, ma ważną fizjologiczną funkcję do wypełnienia. Tworzy bowiem wspólnie z pierwiastkiem wanadem najżywniejszą substancję dla przeważającej części mieszkańców głębin morskich, zwłaszcza dla ryb, które obydwa składniki posiadają we krwi.

### NAFTA, RAD I MANGAN NA DNIE MORZA

Eksploatacja miedzi z wód morskich jest w chwili obecnej już tylko jednym z zagadnień morskich, który pochłania dziś świat nauki. Ostatnio przedmiotem zainteresowania stało się dno morskie. I tak po dłuższych poszukiwaniach i wierceniach próbnych za ropą naftową, osiągnięto na stosunkowo niewielkich głębokościach w wielu wypadkach nader pomyślne wyniki. W trakcie tych wierceń dokonano rewelacyjnego odkrycia. Stwierdzono bowiem, że pod warstwą

ślota i gliny dna morskiego na głębokości od 1200—4800 metrów pojawia się rad i to w bardziej skoncentrowanym stanie niż to ma miejsce na lądzie. Również odkryto istnienie wielkich ilości manganu.

### DNO MORSKIE SKŁADNICA ZWIĄZKÓW MINERALNYCH

Uczni po dłuższych badaniach dna morskiego doszli do przekonania, że co najmniej 75 milionów ton związków fosfatowych oraz 250 milionów ton nitro-związków posiada swe składnice na dnie morza...

### JOD W ROŚLINACH MORSKICH

Zużytkowanie bogactw roślinnych morza zostało zaniedbane w tym samym stopniu co wykorzystanie jego surowców mineralnych. Niektóre kraje m. in. Norwegia eksploatowały przez dłuższy okres czasu specjalny gatunek roślin morskich, zwanych algami dla celów produkcji jodu. Rośliny te były zrywane na płytkich miejscach i suszone. Z kolei poddane spalaniu i z popiołu tychże uzyskiwano jod. Dopiero w ostatnim 10-leciu zwrócono uwagę na właściwości kwasu z wymienionej roślinności morza. Między innymi na to, że kwas ten jest w wodzie nierozpuszczalny. I wtedy właśnie ta okoliczność zaważyła na historii rozwoju produkcji tekstylii z roślin morskich jako materiału. Produkty tekstylne powstałe tą drogą zasługują na wyróżnienie z racji swego eleganckiego wyglądu, jak również z powodu swej trwałości i odporności na działanie wody.

### „RYBIA WĘLNA”

Dziwnym trafem miano można stworzenia również z tego rodzaju odmiennego produktu, jakim jest białko rybie, różnorodnych materiałów sztucznych o wyglądzie przypominającym wyroby z roślin morskich. Produkty te przeszedłszy wszystkie stadia wytwórczości, zostają ochrzczone mianem „rybiej węgla”. Chodzi tu o pewnego rodzaju wełnę sztuczną, której produkcją na wielką skalę zainteresowane były w szczególności kraje, odcięte od baz surowcowych kolonii.

W. J. Tur

# GAZ...

5)

(Fragment znajdującej się w druku powieści hutniczej pt. „Trzecia zmiana)

Inżynier Korczak jeszcze badawczym spojrzeniem obrzucił grupę hutników. Szukał wzrokiem maszynisty i jego pomocnika. Nie, nie było ich tutaj. Tylko Wawroch stał z boku smutny, przygasały, ze zwieszoną głową. Korczak zobaczył, że szepce coś do siebie i raz po raz kreśli na czole i piersiach szeroki znak krzyża.

Decydował się już działać i rozesać ludzi na poszukiwanie Ziołka z Ciupką, gdy naraz dostrzegł ich, jak śpieszonym krokiem zdążyli wzdłuż budynku maszynowni ku stojącej opodal drzwi grupie. Za chwilę wychynęli z cienia, zbliżając się do inżyniera. Ziołek wysoki, chudy, wole miał nabrzmiałe jak gdyby bardziej niż normalnie. Stał z podniesioną twarzą, potężny, wyprostowany, oczy pały mu dziwnym blaskiem. Ciupka za to zmalął, skurczył się, zmierzniał jeszcze bardziej. Trzymał się z tyłu majstra jak wierny pies pilnujący swego pana.

Ziołek przystąpił do Korczaka, mówiąc gwałtownie, przy czym grdyka nabrzmiewała mu za każdym słowem, sino-czerwona w tej chwili, zdawało by się, mająca pęknąć przy następnym słowie. Stary wzburzony był do ostateczności. Głos jakiś ostry, chrapawy ciał zdecydowanie, nie uznając sprzeciwu.

— Synka nikaj nie mo. Został tam — wskazał dłonią na czerniejącą za drzwiami wewnątrz hali. — Można się jeszcze utrzymie. Nie

mogemy go tak zostawić. My z Ciupom idmy do środka.

I jakby uważając sprawę za załatwioną, mijał inżyniera z stąpającym pilnie o krok swym pomocnikiem.

Korczak zdecydowanie wyciągniętym ramieniem zagroził mu drogę.

— Stój!! Nie można! — wrzasnął wściekle, doprowadzony do ostateczności.

Zdumiony i przerażony majster na dźwięk tego głosu cofnął się o kilka kroków wstecz, aż Ciupka, pchnięty raptownie, zatoczył się silnie.

W wytrzeszczonych, pełnych zdziwienia i potępienia oczach Ziołka zamigotał gniew. Tak samo głośno i stanowczo, zdecydowanie odwrzasnął inżynierowi:

— Czemu? Idziewa ratować!

— Tam śmierć. On nie żyje i wy zginiecie — krzyknął Korczak.

— To nasza sprawa. Puście!

— Nie!

Z tyłu za majstrem z pomocnikiem podniosła się fala groźnych okrzyków. Gromada ludzi drgnęła, jak pchnięta wichurą.

— Zbój! Morderca!

— Na bok go! Idziemy po Miskzola!

— Na robotniczą krew łasy!

— Nie słuchać, pierona!

Korczakowi zawirowało w oczach. Koło głowy, rzucony czyjąś gwałtowną ręką, przeleciał kawałek żelaza. Potem drugi. Dostrzegł przez mgnienie dłoń młodego człowieka w cyklistówce na-

suniętej na oczy, opadającą wolnym łukiem po wyrzuceniu ciężaru.

Wzburzona, groźna fala napała go całą mocą, aż cofnął się pod jej naporem o kilka kroków, stając bezpośrednio na progu drzwi maszynowni. Nie myślał w tej chwili o własnym bezpieczeństwie, zagrożonym z obu stron — przez gaz od tyłu i wzburzony tłum przed sobą. Za wszelką cenę pragnął tylko niedopuszczyć nikogo z tych ludzi do wnętrza. A tłum napierał, charczał tysiącem przekleństw, pogroźek, wściekły, niepoohamowany.

Nowy kawałek żelaza przeleciał furcząc obok ucha Korczaka.

Czuł, że przegrał. Widział już przed oczyma dziesiątki trupów, jakie za parę minut zaścilała cementową podłogę hali. Niepotrzebne, zmarnowane ofiary przyjaźni i braterstwa pracy. A na progu, tutaj może i on sam z czaszką rozbitą żelazem...

Drgnął. Jest ratunek. Gwałtownym ruchem sięgnął do tylnej kieszeni spodni. Miał przy sobie rewolwer, którego nigdy nie używał, o którym i teraz zupełnie zapomniał. Huta była obiektem strzeżonym, inżynierowie otrzymali więc broń. Korczak z przyzwyczajenia i obowiązku miał ją zawsze w swym roboczym ubraniu. Zbawcza myśl o rewolwerze w ostatniej chwili przybiegła mu do głowy. Sekunda jeszcze, a tłum prąjący do przodu zalałby go i wdarł się do hali.

Wyszarpnął pistolet z kieszeni, podniósł go i całą mocą płuca, starając się przekrzyknąć hałas wro-

gich okrzyków i wzajemnych zachęcań, krzyknął przeraźliwie:

— Stać, stać, bo strzelam...!

Pierwsi z bręgu cofnęli się. Ale okrzyk jego albo nie dotarł do dalszych, albo nie został zrozumiany, bo napierali dalej, pokrzykując ze złością i niecierpliwie na poprzedzających towarzyszy.

Wtedy zdecydował się. Odbezpieczył kurek, podniósł dłoń i raz po razie oddał trzy strzały w powietrze. Echem mocnym, głębokim potoczyły się po hucie, stokrotniejąc w odbiciu od wielkich pieców, nagrzewnic i budynków.

Tłum cofnął się nagle, raptownie. Powrotną falą drgnął do tyłu. Ktoś krzychał przeraźliwie.

— Zabił, zabił.

— Nie, w górę strzelał — odpowiadał inny.

Pod groźbą kuli cofnęli się przezornie na dalszą odległość. Korczak widział usta, oniemiałe teraz, rozdygotane ręce, przyciskane do boków lub piersi. Tylko czy mówiły wyraziściej jeszcze niż słowa i ruchy. W oczach tych, utkwionych urzekająco w stojącej przed nimi sylwetką inżyniera, płonęła bezden nienawiści i osuipienia. Teraz już niczyj umysł nie poddawał się mocy jego poprzednich słów o bezowocności i niecelowości jakichkolwiek prób ratowania Miskzola. Każdy z nich wierzył, że to tylko zła wola inżyniera staje na przeszkodzie życiu chłopca. Nienawiść ogromna, głucha, zacięta nienawiść biła, smała w Korczaka, który nadal stojąc z dłonią wzniesioną do strzału, gorzko, rozpaczliwie przeżywał swój dramat.

Jeszcze nie rozumował, nie próbował szukać analizy ich zach-

wania. W głowie czuł zamęt, szum jakiś, w sercu ucisk nieznośny, obezwładniający. Przed oczyma mignęły złowieszcze ogniki. A potem nagle wrócił spokój, jasna, zimna świadomość myśli. Uważnie, bystro, pefen czujności spoglądał na przyczajoną, gotową do skoku nienawiści czającego się naprzeciw niego, umilkłego gwałtownie tłum. Nie miał czasu zastanawiać się nad paradoksalnością sytuacji. Nie istota tej nieoczekiwanej nienawiści, wzbudzonej przeciw nie przez co innego, jak przez jego miłość ku nim, ku ludziom. Te refleksje miały przyjąć za chwilę. Teraz wodził oczyma od twarzy do twarzy. Zauważył, że stary, wąsaty Ślązak, który uprzednio tak wiernie i z poświęceniem strzegł wejścia do hali, teraz stał między innymi, tak samo uległy, podatny ogólnej psychozie i tak samo z nienawiścią wlepiął weń swe wyblakłe oczy. Obok błyskała ironią i poczuciem triumfu złośliwa, jedna jedyna z uśmiechem, twarz opryszka, który rzucał weń bryłami żelaza. Ręce znowu trzymał założone w kieszeniach spodni. Najbliżej stał młody Ciupka z bolesnym przerażeniem w oczach. A obok, ponury, przybity, zgarbiony i dziwnie skarłały w tej chwili pocierał dłonią czoło, jakby nic nie rozumując, maszynista Ziołek. Hen, z tyłu, poza nimi wszystkimi, wsparty o lewar, bielił się chałat felczera hutniczego. Ten nie angażował się w całą historię. Zresztą jego miejsce tu na uboczu i było. Miał tylko nieść pomoc rannym czy chorym.

(C. d. n.)

Eugeniusz Pauksta

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 1, czynne od godz. 8—16. Tel. 67-71. Reklamy należy pisać na jednej stronie. Ośmiem maszynowym Reklamów radestanych nie zwraca się. Za nadostarczenie pisma, odpowiadane lista wyszła, nie odpowiadamy Prenumerata miesięczna 50,— zł. kwartalna 150,— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 60,— zł. w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów — 100,— zł. za każde dalsze słowo — 20,— zł. Słowo tłustym drukiem — podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.